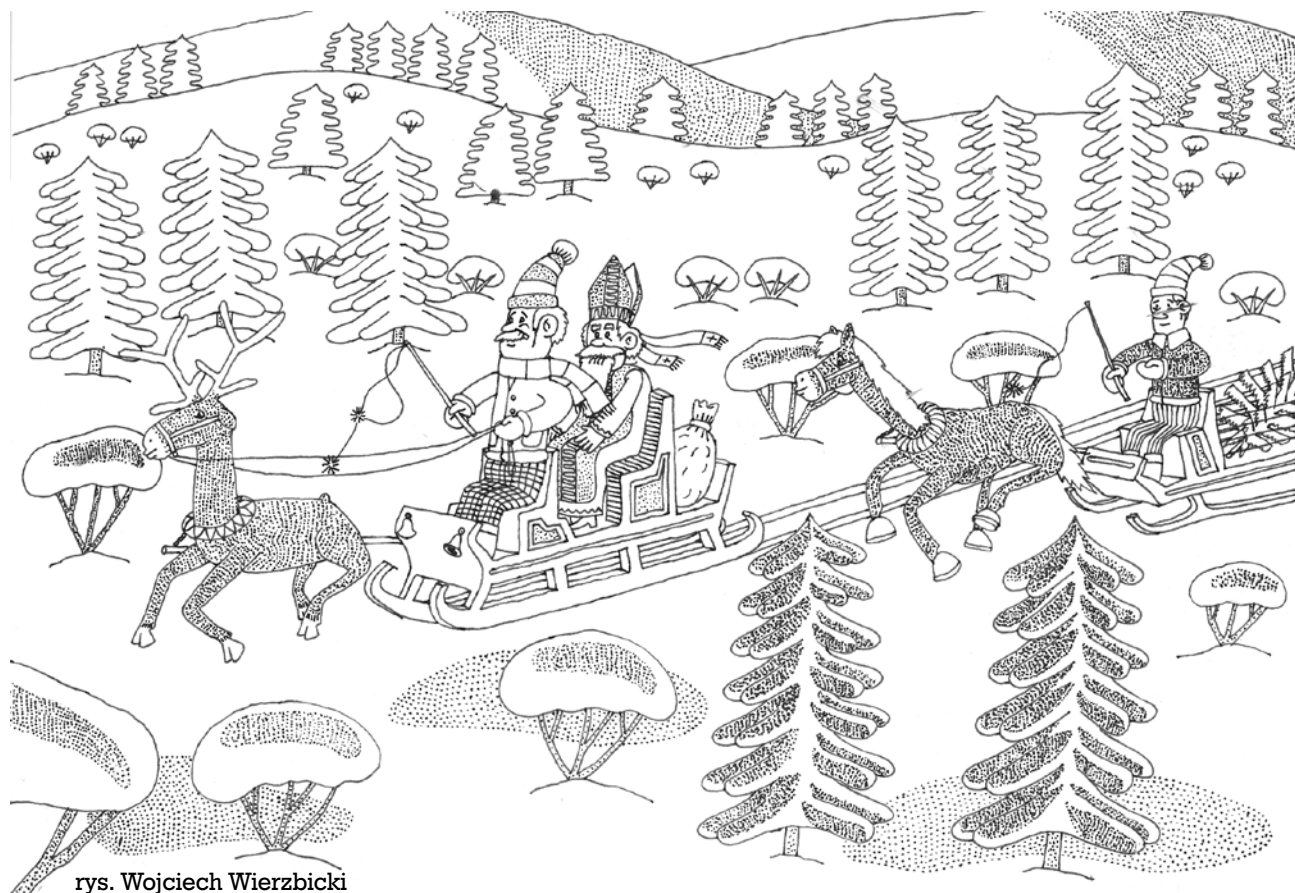


IMPULS

KWARTALNIK
BOŻE NARODZENIE
2009

NR 39

Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków



rys. Wojciech Wierzbicki

*Jest taki dzień bardzo ciepły, choć grudniowy,
dzień, zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory.
Jest taki dzień, w którym radość wita wszystkich.
Dzień, który już każdy z nas zna od kotyśki..*

*Niebo ziemi, niebu ziemia,
wszyscy wszystkim ślą życzenia.*

*Dużo szczęścia, zdrowia i powodzenia,
Wesołych Świąt i Roku Szczęśliwego,
Niech obficie da, co ma najlepszego!*

życzy Redakcja

Redakcja:

Bożena Florek
Tadeusz Gorlach
Krzysztof Kijowski
Ewa Krzeczyńska
Marian Skoczylas
Krystyna Sokołowska
Wojciech Wierzbicki

Współpracują:

Barbara Dąbska
Sven Hajman
Tomasz Hellner
Mirek Konieczny
Andrzej Kuś
Perła
Piotr Stawowy
Henryk Tarka

Pomagają:

Dorota Najder
Beata Słowakiewicz

Historia Bożego Narodzenia

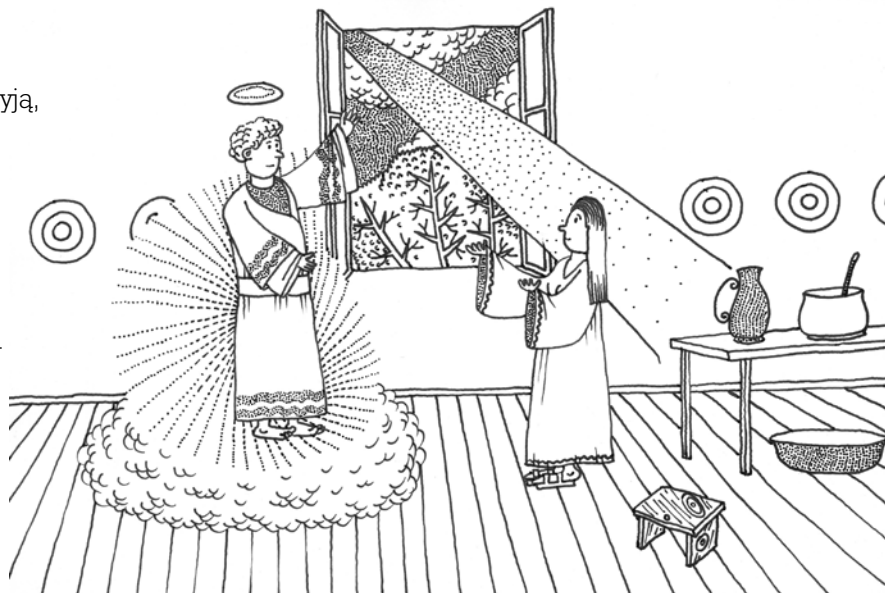
W niewielkim miasteczku Nazaret,
co leży w Palestynie,
w małym ubogim domku
Bóg wielkie rzeczy czyni.

Przed młodą dziewczyną, Maryją,
staje z Nieba Poślaniec.
Oznajmia Jej Nowinę,
że matką Boga się stanie.

Maryja wie, że od Pana
spotka Ją wielka łaska.
„Niech mi się stanie” – mówi –
„jam służebnica Pańska”.

Jej narzeczony, Józef,
jest wielce zdziwiony nowiną,
że jego serca wybranka
Bożego urodzi Syna.

Lecz w nocy Anioł z nieba
we śnie do niego przychodzi
i mówi: „Z Ducha Świętego
to Dziecię się narodzi”.



O swojej radości Maryja
opowiada Elżbiecie,
swej krewnej, której także
niedługo narodzi się dziecko.

A po powrocie znów w podróż
Maryja z Józefem się trudzi
do Betlejem, bo Cezar
zarządził spis wszystkich ludzi.

Maryja wie, że niedługo
Syn Boży ma się narodzić,
jednak bez skutku z Józefem
szukają wolnej gospody.

Znajdują grotę za miastem
ciemną i zimną, i lichą.
W tej stajni rodzi się Dziecię
nocą gwiazdzistą i cichą.



Maryja kładzie Jezusa
na sianie w twardym zióbeczku.
Otula Go chustą z głowy:
„Lulajże, mój Syneczku”.

Na hali śpiących pasterzy
budzą Anieli z nieba
i mówią, że do Betlejem
czym prędzej iść im trzeba.

Biegną pasterze, gdzie w stajni
na sianie Dziecię złożone.
Kłaniają się przed zióbkiem
jak przed królewskim tronem.



Ze Wschodu Trzej Mędrcy jadą.
Gwiazda im drogę wskazuje
i wreszcie po długiej wędrówce
nad stajnią się zatrzymuje.

Padają na twarze królowie,
dary składają z ochotą
dla Króla nad wszystkie króle:
mirrę, kadzidło i złoto.

W tę ciemną, gwiazdzistą noc
los ziemi i nieba się sprawdza,
bo się wśród ludzi narodził
Bóg-Człowiek, Zbawiciel świata.

Wybór tekstu: **Perła** – źródło: „Jaś”, grudzień 2008. Ilustracje: **Wojciech Wierzbicki**

*Nowa światu wesołość
I szczęście się rodzi
Kiedy Jezus maleńki
Na świat nam przychodzi*

*Idźmy więc wszyscy społem
Pokłon mu oddajmy
I pełni radości
Pieśń mu zaśpiewajmy.*

*Gwiazda z nieba się wplątała
W gałazeczki świerka,
Zadziwiona świeczka mała
Złotym okiem zerka
I aniołki, dwa wesołki
Z cieniutkiego szkła...*

Hej kołeda, kołeda!!!



**Stanisław
Skoczek**

Boże Narodzenie

Medytacje o Świącie

Prawdziwej daty narodzin Pana Jezusa nie znamy, choć już w 204 roku, a więc w czasach stosunkowo bliskich życiu Chrystusa na Ziemi, niejaki Hipolit w Komentarzu do Księgi Daniela pisał: „Pierwsze przyjście Pana naszego wcielonego, w którym narodził się w Betlejem miało miejsce ósmego dnia przed kalendami styczniowymi” – to jest właśnie 25 grudnia. Dzień ten podał również rzymski historyk Sekstus Juliusz Afrykański w swojej Chronographiai, w roku 221. Na przestrzeni wieków badacze spierali się: jedni twierdzili, że ze względu na okoliczności opisane w Piśmie Świętym nie mógł to być koniec grudnia, a inni przychylają się do tej daty. Dla nas nie powinno to jednak mieć znaczenia, gdyż Pan Jezus urodził się dla każdego człowieka, niezależnie od epoki, w której żyje. Pewien chłopiec na pytanie: „Jak wyobrażam sobie Pana Boga?” odpowiedział: „Pana Boga wyobrażam sobie jako Osobę, a mianowicie jako Kogoś, kto potrafi stworzyć pięć miliardów ludzi i do tego kochać ich tak, jakby każdy z nich był Jego jedynakiem.” I taki jest nasz Bóg!

Chrześcijanie nie znając faktycznej daty narodzin Chrystusa, celowo obrali tę datę symboliczną, a mianowicie dzień przesilenia zimowego. Najdłuższa noc symbolizuje ogrom zła, w jakim pogrążony był świat przed przyjściem Pana Jezusa. I oto rodzi się Bóg-Człowiek, Światłość, by oświecić człowieka jak ma żyć, aby mógł być zbawiony i osiągnąć życie wieczne w niebieskiej szczęśliwości. Drugim powodem obrania dnia 25 grudnia na święto upamiętniające narodzenie Chrystusa był fakt, że w tym właśnie dniu poganie obchodzili święto narodzin szlachetnego bóstwa słońca, a Jezus nazywany jest „Słońcem sprawiedliwości”. Piękny stary Hymn mówi o Bogu-Światłości:

*Stwórcu, Wieczysta Jasności,
Tyś Cały Dniem jest i Światłem,
Światłem, co nigdy nie gaśnie,
Ale panuje nad nocą.*

*Oto już nocne ciemności
Bledną, bo Zorza nadchodzi,
Gwiazdy się kryją przed Słońcem,
Które swe blaski roztacza.*

*Pełni wesela wstajemy,
Aby Ci śpiewać z wdzięcznością:
Światło już mrok zwyciężyło
Dzień przywracając na nowo.*



**Krystyna
Sokołowska**

*Teraz prosimy Cię Panie:
Ciało zachowaj od pokus,
Duch zaś niech oprze się złudzie
Świata i jego podstępom.*

*Chroń nas od gniewu i kłótni,
Oddal pokusę łakomstwa,
Obroń przed głodem bogactwa,
Aby do zła nie skłoniło.*

*Obdarz trzeźwością umysły,
Ciała zachowaj od grzechu,
Abyśmy życie przeżyli
Wierni nauce Chrystusa.*

*Uczyń to, Ojczy najlepszy,
Razem z Twym Synem i Duchem,
Ty, który pełen potęgi
Rządzisz wiecznością i czasem.*

Amen

Boże Narodzenie jest świętem radosnym i pełnym nadziei na wieczne zbawienie, które stało się możliwe dzięki narodzinom Jezusa. Bóg kocha każdego człowieka, ale szczególnie biednych i pogardzanych. Pasterze, którym Aniołowie ogłosili narodzenie Zbawiciela i którzy pierwsi Go zobaczyli, należeli do najbiedniejszej i najniższej warstwy społecznej w tamtych czasach. Pismo Święte mówi, że pewnego razu „Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wystawiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie!” (Łk 10, 21).

Pan Jezus żeby utożsamić się właśnie z tymi najbiedniejszymi z biednych, urodził się nie w pałacu, nie



w średniozamożnym domu, ani nawet nie w wiejskiej chacie, ale w stajni. A i później, gdy chodził i nauczał, powiedział kiedyś: „Lisy mają nory i ptaki gniazda, a Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę skłonił.”

Jeżeli więc czujemy się z jakiegokolwiek powodu biedni, na przykład z powodu choroby psychicznej, lub upośledzenia, którym przecież nie jesteśmy winni, jeśli doznaliśmy od ludzi pogardy lub odrzucenia, jeśli przez to uważamy, że mamy zmarnowane życie, albo że nie zdobyliśmy wykształcenia i to zepchnęło nas na margines świata, to cieszymy się z Bożego Narodzenia ogromnie, bo Jezus przychodzi, aby nas do wartościować, aby nas przekonać jak bardzo Bóg nas kocha, że nie ma względu na osobę i że każde cierpienie i każde poniżenie będzie w Niebie po tysiącokrotnie wynagrodzone!

Boże Narodzenie jest także czasem zadumy. Nasz wieszcz Adam Mickiewicz napisał:

*Wierzysz, że Jezus narodził się
w betlejemskim żłobie?
Biada ci, jeśli nie narodził się w tobie!*

Jezus powiedział, że najważniejsze jest przykazanie miłości:

*Będziesz miłował Pana Boga swego
z całego serca twego,
z całej duszy twojej,
ze wszystkich sił twoich,
i każdą myślą swoją,
a bliźniego swego jak siebie samego.
To czyni, a będziesz żył na wieki.*

Powiedział również:
*Kto nie będzie spożywał Ciała Mojego,
nie będzie miał Życia Wiecznego w sobie.*

Jeśli chcemy, aby narodził się w nas Pan Jezus, to musimy uczestniczyć we Mszy Świętej i przyjmować Jego Ciało w Komunii Świętej. Że Hostia po przeistoczeniu nie jest już opłatkiem, lecz prawdziwym Ciałem Chrystusa, potwierdza cud w Lanciano. W VIII wieku zakonnik bazylianin podczas odprawiania Mszy Świętej miał wątpliwości, czy rzeczywiście Hostia przemieniła się w Ciało Pana Jezusa. I nagle zobaczył w miejscu białego opłatka cząstkę żywego ciała, a w kielichu prawdziwą krew. Są one przechowywane przez 1200 lat, a ostatnie badania wykazały, że jest to tkanka mięśnia sercowego osoby żyjącej o grupie krwi AB! I u nas w Polsce przed rokiem w małej miejscowości Sokółka na Białostocczyźnie wydarzył się podobny cud.

Upuszczona przez księdza Hostia przemieniła się po pewnym czasie w ciało. Po trzech miesiącach próbki z komunikantu pobrali do przebadania naukowcy, specjaliści od patomorfologii z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Badali ją niezależnie, ale doszli do tych samych wniosków. Orzekli, że przysłany do oceny materiał „wskazuje na tkankę mięśnia sercowego a przynajmniej ze wszystkich tkanek żywych organizmu najbardziej ją przypomina”. Obecnie sprawę badają władze kościelne.

A więc przyjmując Komunię Świętą przyjmujemy do swojego serca Serce Pana Jezusa, który będzie się w nas rodził i wzrastał jeśli będziemy Mu posłuszni i będziemy się starali wypełniać Jego naukę, a szczególnie: „Czyńcie ludziom to, co chcielibyście, aby wam czyniono” i „Miłujcie się wzajemnie tak jak Ja was umiłowalem”.

A do tego by odwzajemnić miłość Boga i być dobrym dla ludzi zdolny jest każdy człowiek, nawet analfabeta, czy niepełnosprawny.

Jezus nazywany jest Słowem Bożym – mówimy, że Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami, ponieważ Pan Jezus narodził się aby odpokutować za nasze grzechy, a na życie człowieka rzucić Światło przez Ewangelię, czyli Dobrą Nowinę, że kto w Niego wierzy, choćby i umarł, żyć będzie w wiecznej szczęśliwości. Ale wiara w Niego nie polega tylko na mówieniu, że się w Niego wierzy, ale na wypełnianiu Jego nauki, a wówczas nazywa On człowieka Swoim bratem lub siostrą.

Przychodzące na świat Słowo Boże – Jezusa tożsamego ze swoją nauką można przyjąć lub odrzucić – człowiek ma wolną wolę – lecz czy warto odrzucić Miłość Boga? A co będzie miał człowiek w zamian?

Jezus narodził się, by zburzyć dzielący ludzi mur wrogości i nienawiści, a więc Boże Narodzenie to przede wszystkim Święto Miłości. Symbolizują to prezenty, które sprawiają ludziom radość. Trzeba jednak nie zapominać, że ta Miłość musi wypływać nie z portfela, ale z serca!

*Na świecie było Słowo,
a świat stał się przez Nie,
lecz świat Go nie poznał.*

*Przyszło do Swojej własności,
a swoi go nie przyjęli.*

*Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli,
dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi.*

[1, 10-12]

Czego Wszystkim Czytelnikom i sobie z całego serca
zyczy Autorka

Bożonarodzeniowa choinka

Choinka to nieodłączny element Świąt Bożego Narodzenia, które trudno wyobrazić sobie bez drzewka, choćby było sztuczne. Zwyczaj ustawiania w domach i przystrajania drzewek świerku lub jodły czy sosny przywędrował do nas niedawno, bo dopiero w XIX wieku, pochodzi z Niemiec.

Zwyczaj wiązany jest z pogańską tradycją ludową i kultem wiecznie zielonego drzewka. W wielu kulturach drzewo, zwłaszcza iglaste, jest uważane za symbol życia i odradzania się. Jako drzewko bożonarodzeniowe pojawiło się w XVI wieku, najprawdopodobniej w Alzacji. Tam właśnie zaczęto wstawiać choinki do domów i ubierać je jabłkami oraz papierowymi ozdobami. Zwolennikiem tego zwyczaju był sam Marcin Luter, choinki więc szybko stały się popularne w protestanckich Niemczech. Nieco później obyczaj ten przejął Kościół katolicki, rozpowszechniając go w krajach Europy Północnej i Środkowej. W XIX wieku choinka pojawiła się w Anglii i Francji, a potem w krajach Europy Południowej. Od tej pory jest najbardziej rozpoznawanym symbolem świąt Bożego Narodzenia. W XX w. pojawiła

się nawet w krajach niechrześcijańskich, takich jak Japonia.

Do Polski przeniesli ją Niemiec- cy protestanci na przełomie XVIII i XIX wieku (w okresie zaborów).

Wcześniej w polskich domach ustawiano i dekorowano snop zboża, wieszano tzw. pająki (przestrzenne ozdoby ze słomy i kolorowego papieru), strojono wnętrza gałązkami. Choinka wyparła też dawny zwyczaj wieszania pod sufitem podłóżniczki. Był to rozwidlony czubek świerku lub sosny, na którym wieszano ciastka, jabłko, orzechy, łańcuchy, papierowe ozdoby i wycinanki z opłatka. Wierzono, że wisząca nad stołem wigilijnym podłóżniczka chroni od nieszczęść i chorób, przynosi dobrobyt, zapewnia zgodę i miłość w rodzinie.

Dawnymi, tradycyjnymi ozdobami choinkowymi były ciastka, pierniczki w kształcie serca, orzechy, małe rajskie jabłuszka, własnoręcznie wykonywane w czasie adwentu ozdoby z bibuły, kolorowych papierów, piórek, wydmuszek, słomy i źdźbeł traw, kłosów zbóż itp. Na gałązkach w wieczór wigilijny zapalano świeczki



Marian Skoczylas



Piotr Ordyk, pastele, farba plakatowa



Piotr Bał, Piotr Ordyk, farba plakatowa



Danuta Kasza, pastele, farba plakatowa



Anna Feluś, farba plakatowa, pastele

i tzw. zimne ognie. Symbolika ozdób choinkowych, jak i samego drzewka, ma swe korzenie w tradycji ludowej i w chrześcijańskiej symbolice religijnej. Gwiazda betlejemska, umieszczana na szczycie drzewka od ubiegłego wieku, symbolizowała zwiastun narodzenia Zbawiciela, miała też pomagać w powrotach do domu z dalekich stron. Oświetlenie choinki – symbol światła Chrystusa – broniło dostępu złym mocom, a także miało odwrócić nieżyczliwe spojrzenia ludzi, tzw. złe uroki. Jabłka symbolizowały biblijne jabłko, którym kuszeni byli Adam z Ewą i przypominały o odkupieniu grzechu pierworodnego. Orzechy, zawijane w sreberka miały przynieść dobrobyt i siłę. Papierowe łańcuchy przypominały o zniewoleniu grzechem, w okresach rozbiorów miały wymowę politycznych okowów, a według ludowej tradycji miały wzmacniać rodzinne więzi i chronić dom przed kłopotami. Dzwonki oznaczają dobre nowiny i radosne wydarzenia, natomiast anioły mają opiekować się domem. Współcześnie dekoruje się choinkę przede wszystkim bombkami z dmuchanego szkła, papierowymi ozdobami, srebrnymi i złotymi włosami anielskimi oraz elektrycznymi lampkami.

W większości krajów drzewko ubiera się w dzień wigilijny, a w krajach tradycji angielskiej i amerykańskiej drzewko ubiera się wcześniej. Do dzisiaj w wigilijny wieczór pod choinką znajdują się prezenty, przynie-



Kazimierz Fudali,
ołówek, pastele

sione, w zależności od regionu, przez Aniołka, Dzieciątka, czy Gwiazdkę.

Teraz chciałbym opisać moje osobiste wspomnienie choinki. W czasach mojego dzieciństwa drzewka do miasta przywoził leśniczy i zawoził je na plac do punktu skupu. Około tygodnia przed wigilią sprzedawane było od godziny 16.00. Wtedy można było przyjść i wybrać choinkę co do wzrostu, rozłożystości gałęzi i korony gałęzi. Jak kogoś nie było stać na prawdziwą choinkę, wtedy kupował gałęzie i samodzielnie konstruował choinkę wbijając je na drąg. Przywiezioną do domu choinkę trzeba było

nabić na przygotowany wcześniej krzyż z drewna. Tak przygotowaną stawiało się w pokoju. Moja choinka stała koło okna tak, że z zewnątrz domu widoczne było migotanie świec. Dzień przed Wigilią ubierało się świąteczne drzewko, każdy z rodzeństwa kupował coś do jego przystrojenia. Ja kupowałem zwykle szpic i robiłem własnoręcznie gwiazdkę. Szpic ubieraliśmy na sam czubek choinki, a potem od góry kolejno najładniejsze bańki. Potem był włos anielski, przywiązywało się także jabłko. Na końcu gałęzi zwykle brat przymocowywał



Kazimierz Fudali, „Szopka wśród gwiazd”, pastele

sztuczne ognie i świeczki choinkowe. Był także łańcuch z papieru kolorowego, który robiliśmy razem z siostrą i pajacyki z papieru oraz gwiazda przykryta papierem ze srebra. W wigilię zapalaliśmy świeczki i sztuczne ognie i śpiewaliśmy kolędy. Pod choinką zawsze były dla nas jakieś prezenty – zabawki, ubrania i słodycze. Zgodnie z tradycją choinka stała u nas aż do Święta Matki Boskiej Gromnicznej.

Źródła: ksiazka.net.pl, wikipedia, www.pbsdga.pl

Boże Narodzenie w moich wspomnieniach

Gdy wkolo świąteczna atmosfera, wracają do mnie wspomnienia sprzed lat, gdy jako dziecko spędzałam święta Bożego Narodzenia z moimi opiekunami – ciocią i wujkiem.

Na kilka dni przed świętami robiliśmy generalne porządki: myliśmy okna, gruntownie sprzątaliśmy pokoje. Przygotowywaliśmy też kolorowe łańcuchy, kartonowe zabawki na choinkę i nastrój robił się coraz bardziej świąteczny. Dwa dni przed świętami piekliśmy ciasta: makowiec i sernik i wujek mówił, że pod choinkę Święty Mikołaj przyniesie podarki. Czekałam na to niecierpliwie. Przed wieczną wigilijną ubieraliśmy choinkę bombkami, zrobionymi z kartonu zwierzątkami, srebrnymi łańcuchami. Do wieczery wigilijnej zasiadaliśmy odświętnie ubrani, łamaliśmy się opłat-

kiem, składaliśmy sobie życzenia i jedliśmy potrawy, które wcześniej przygotowała ciocia. Tradycyjnie potraw było dwanaście, a wśród nich: karp po żydowsku, barszcz czerwony z uszkami, pierogi z kapustą i grzybami. Na koniec delectowaliśmy się upieczonymi wcześniej ciastami i śpiewaliśmy kolędy. Tuż przed kolacją oglądaliśmy prezenty, które wcześniej niespodziewanie podłożył pod choinkę Św. Mikołaj. Do dziś pamiętam piękny sweter, jaki dostałam. Było dużo radości. Kolędy śpiewaliśmy aż do momentu wyjścia na pasterkę, na którą szliśmy cała trójka. Na dworze było mroźnie, śnieg skrzypiał pod butami, niebo było upieczone gwiazdami. Nastrój był bardzo radosny i podniosły, wszyscy byliśmy bardzo szczęśliwi.



Barbara Dąbska



Tadeusz Gorlach

Wigilia Bożego Narodzenia

Gwiazdka

Kutia

Straż

24 grudnia

Saturnalia

Opłatek

Gody



Człowiek

Syn Boży

Wigilia

Sędzia Sprawiedliwy

Boże Narodzenie

Sądu Ostatecznego

Trzech Króli



Prezentowane rysunki zostały wykonane na zajęciach plastycznych. Od góry:

Piotr Bał, pastele, farba plakatowa

Marek Migdał, pastele

Piotr Bał, „Kulig”, pastele, farba plakatowa

Potrawy wigilijne

Wigilia to wyjątkowy dzień, który wrósł mocno w polską tradycję. Siłą Wigilii jest rodzinna wieczerza z dzieleniem się opłatkiem i składaniem życzeń. Oprócz opłatka, przystrojania stołu i prezentów, bardzo ważne są wigilijne zwyczaje i potrawy. Posiłek wigilijny, zwany także postnikiem, pośnikiem, kutią lub wilią, był i jest celebrowany bardzo różnie. Jadłospis wigilijny jest różnicowany, niektóre z potraw są wspólne dla całej



go kraju, ale wiele różni się w zależności od regionu. Oczywiście różnice wynikają także z indywidualnych, domowych przyzwyczajęń i tradycji rodzinnych. Do najbardziej typowych dań na wigilijnym stole należą: barszcz z uszkami, biały żur, zupa grzybowa, ryby przyrządzane na różne sposoby, z najbardziej tradycyjnym karpem smażonym i w galarecie, kapusta z grochem, kapusta z grzybami, pierogi z kapustą, paszteciki z grzybami, kluski z makiem, cukrem i miodem, kompot z suszonych owoców, zupa migdałowa, czyli z tradycji wschodniej kulebiak, gołąbki i kutia.

Wieczerza rozpoczyna się wraz z pojawieniem się na niebie pierwszej gwiazdki. Według tradycji wcześniej należy przystroić cały dom, a przede wszystkim stół. Niegdyś pokrywano go grubą warstwą słomy lub siana, które następnie przykrywano lnianą płachtą lub białym obrusem. Następnie na obrus sypano ziarna, a przy każdym nakryciu kładziono opłatek. Na stole wigilijnym powinno znajdować się Pismo Święte, bowiem po odmówieniu pacierza gospodarz domu odczytuje fragment dotyczący Bożego Narodzenia. Popularnym zwyczajem jest także przygotowywanie dodatkowego nakrycia, przeznaczonego dla zbłąkanego wędrowca, jest to jednak również wyraz pamięci o zmarłych.

Jadłospis wigilijny jest zazwyczaj obfity, składa się z dużej, zwyczajowo ustalonej liczby potraw. Zgodnie z tradycją, każdej potrawy należy przynajmniej spróbować, aby zapewnić sobie obfitość jedzenia w nadchodzącym roku. W wielu regionach tradycyjna wieczerza wigilijna składa się z dwunastu dań, bo tyłu było apostołów i tyle jest miesięcy w roku. Jednak dość często przygotowuje się na Wigilię nieparzystą liczbę potraw. Niegdyś uczta składać się powinna ze wszelkiego jada, jakie znaleźć można było w polu, ogrodzie, sadzie, lesie i wodzie. Najważniejsze jednak na stole wigilijnym były i są ryby, w dawnej Polsce w zamożnych domach istniał nawet zwyczaj przyrządzania na kolację wigilijną aż dwunastu dań rybnych. Do najbardziej popularnych potraw poza rybami należały dania z kapusty, czyli groch z kapustą, kapusta z grzybami oraz pierogi z kapustą i grzybami, a także wspaniałe ciasta i desery wigilijne, przede wszystkim strucla makowa, miodowe pierniki, czy słodkie desery z maku, miodu i bakalii. Głównym napojem jest do dziś kompot z suszonych owoców, przede wszystkim śliwek, jabłek i gruszek.

Wigilijny jadłospis był zawsze różnicowany nie tylko ze względu na stan, ale także na region – jeśli dziś zapytamy kogoś, co jada w dniu Wigilii, to łatwo przyjdzie nam stwierdzić skąd pochodzi.

W Wielkopolsce wieczerza zaczynała się od zupy konopnej, grochówki lub polewki z maku z jagłami, albo też od „więdki”, czyli suszonej brukwi, sparzonej wrzątkiem i zakruszonej mąką. Później podawano kluski z sokiem z kapusty kwaszonej, a także kluski, z makiem, bądź miodem.

Na Kujawach przygotowywano głównie potrawy z jagiel, grochu, kapusty, fasoli, śledzi, jabłek, orzechów i maku. Na początek serwowano zupę grzybową oraz słodką – z gruszek i śliwek, z kluskami z żytniej mąki. Na stole nie mogło zabraknąć smażonej ryby, klusek z makiem i ciasta drożdżowego. Jagły z czasem zastąpiono ryżem z roztopionym masłem i cukrem, ugotowanymi śliwkami, a nawet rodzynkami. Wszystkie potrawy podawał na stół gospodarz, gospodyni zaś zabawiała gości.

Na Kaszubach świąteczna kolacja była skromna. Najczęściej raczono się zupą owocową z kluskami,



**Bożena
Florek**

smażonymi śledziami z ziemniakami oraz kawą zbożową, herbatą lub miętą. Obok zupy owocowej stawiano też zupę rybną, następnie zaś przychodził czas na ryż z jagodami, grzyby smażone, ciasto drożdżowe lub piernik. Główną atrakcją był jednak tzw. Bunter Teller – różnobarwny talerz słodczy, który dostawały nie tylko dzieci, ale i służba.

Podlasie zaczynało ucztę od barszczu z mąki żytniej lub barszczu czerwonego. Następnie podawano kaszę gryczaną z sosem grzybowym, kapustę faszerowaną, kluski z makiem i pierogi z grzybami, jabłkami, śliwkami lub soczewicą. Obzędowymi potrawami były kutia, która szykowała gospodyni oraz kisiel z owsianej mąki, specjalność gospodarza. Dla dzieci pieczono małe zwierzątka z ciasta. Co ciekawe, na Podlasiu każdy z biesiadników był dużo bardziej zobligowany do spróbowania wszystkich potraw, niż w innych regionach Polski. Każda potrawa, której ktoś nie spróbował, to jedno szczęście, które go omijało.

Na Mazowszu zaczynało od kwasu buraczanego, gotowanego na grzybach z całym ziemniakami. Dalej podawano śledzie maczane w mące i smażone na oleju, kluski pszenne z makiem, a potem kapustę z grzybami. Na koniec serwowano racuszki z mąki gryczanej maczane w miodzie. Przegryzano to tylko chlebem, bo placki i strucle były robione z masła i mleka, którego jeść się nie godziło.

Śląskie wieczerze zaczynały się od grochówki lub zupy grzybowej, ryby smażonej, ziemniaków i kapusty. Na koniec nie mogło zabraknąć tradycyjnych deserów: „makówek” (kawałków bułki drożdżowej przełożonych słodkim makiem i zalanych mlekiem) oraz „moczki” (budyń z pokruszonych pierników rozmoczonych w kompcie porzeczkowym z dodatkiem bakalii) i siemienia lnianego na słodko. Długo popularna była też siemieniotka (długo gotowane ziarna konopi, później potłuczone na miazgę i kilkakrotnie płukane i przecierane), jednak obecnie przyrządza się ją rzadko



z uwagi na długi czas, jakiego to wymaga.

Na Podkarpaciu Wigilia rozpoczynała się Siemieńcem (zupą z siemienia lnianego). W niektórych domach pierwszeństwo miała jednak tradycyjna kutia, przyrządzona z pszenicy lub kaszy pszennej, wymieszanej z makiem i miodem. Jadano także najrozmaitsze zupy, jak choćby barszcz z żytniej mąki albo czerwonych buraków, grochówkę, zupę migdałową, czy polewkę z maku z jagłami. Wśród dań wigilijnych pojawiały się także kasza gryczana z sosem grzybowym, gołąbki z tartymi ziemniakami, kluski z makiem i miodem, pierogi z grzybami, jabłkami, śliwkami albo serem oraz śledzie.

Jadłospis wigilijny podlegał i wciąż podlega ciągłym zmianom. Potrawy typowe dla jednych regionów znikwały, bądź rozprzestrzeniały się w innych regionach kraju. Przykładem jest tutaj kutia (potrawa greckiego pochodzenia), która najpierw była tradycyjną potrawą żałobną i wigilijną na kresach wschodnich, a dziś jest popularna w całym kraju. Większość potraw jednak

zniknęła z naszych świątecznych stołów, na szczęście w wielu domach istnieje silne przywiązanie do tradycji. Do dziś wielu z nas powstrzymuje się od spożywania mięsa w Wigilię chociaż post nie jest już obowiązujący – zgodnie z polskim zwyczajem potrawy wigilijne powinny być postne, czyli bezmięsne i bez użycia tłuszczów zwierzęcych. Kościół zachęca do zachowania tego zwyczaju, ale przepisy kościelne w wigilię Bożego Narodzenia nie nakazują już wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych.

Pamiętajmy, że resztki ze stołu wigilijnego powinny być podzielone pomiędzy zwierzęta domowe, które podobno są w tym dniu personifikowane, a więc mówią ludzkim głosem, nie tylko jak w bajkach i baśniach.

Chorym i zdrowym, biednym i bogatym, dobrym i złym życzymy smacznego!

Źródła: www.bonapetit.pl, wikipedia

Gwiazda Betlejemska

czyli o zjawisku astronomicznym czasu Narodzin Chrystusa

W najbliższym czasie będziemy świętować najpiękniejsze święto w roku: Boże Narodzenie. W ewangelii według świętego Mateusza jest mowa o „gwieździe”, która mędrcom ze wschodu wskazywała drogę do Betlejem. Czy wobec „Gwiazdy Betlejemskiej”, która doprowadziła mędrców do króla Heroda, a potem do miejsca narodzin Jezusa Chrystusa – poza jej znaczeniem religijnym – istnieje również i naturalne wyjaśnienie? Czy była to rzeczywiście gwiazda? A może kometa?

Pierwszy krok próby obiektywnej interpretacji prowadzi do zastanowienia się, w jakim czasie należałoby poszukiwać na niebie takiego zjawiska. Sposób zli-

nów świątynnych z Babilonu, którzy znali się dobrze na gwiazdach.

Znaleziono gliniane tabliczki z zapisem o ekstremalnie rzadkim zjawisku potrójnego spotkania (koniunkcji) Jupitera i Saturna. Dokonało się to właśnie w interesującym nas 7 r. p.n.e. To potrójne spotkanie planet (tzw. „wielka koniunkcja”), było wydarzeniem o wielkim znaczeniu dla ówczesnego sposobu myślenia naznaczonego mistycyzmem i magią. Jupiter, uznawany za najwyższe bóstwo Babilonu, spotyka Saturna, który z kolei był kosmicznym przedstawicielem narodu żydowskiego, i to akurat w znaku „ryb”, będącym sym-

bolem Palestyny. Takie zjawisko mogło być interpretowane jako wskazówka narodzin króla żydowskiego w Jerozolimie.

Magowie byli wielostronnie wykształconymi poszukiwaczami prawdy, wierzącymi, że poznali pewne zależności między boskimi znakami na niebie a wydarzeniami na Ziemi. Nie mogło tu chodzić o kometa z typowym „warkoczem”, której pojawienie się odczytywano jako zapowiedź nieszczęść, wojen, głodu i chorób. Kometa nie mogła więc być zapowiedzią radosnego wydarzenia, jakim niewątpliwie były narodziny króla.

Idąc za gwiazdą, magowie wstąpili po drodze do Heroda, który wypytał uczonych w pi-

śmie i kapłanów gdzie ów rzekomy król żydowski miał się narodzić. To od niego dopiero magowie dowiedzieli się, gdzie to stać się miało. Po wizycie u Heroda udali się do niecałe 10 kilometrów na południe położonego Betlejem. Wkrótce po zachodzie słońca ujrzeli Jowisza i Saturna, ich „gwiazdę” dokładnie w kierunku drogi, wzdłuż której podróżowali. Wydawało się, że pokazywała im drogę...

Dochodzi tutaj jeszcze efekt typowy dla południowej szerokości geograficznej, który wzmocnił wrażenie „gwiazdy wskazującej drogę”. Jest to rodzaj poświaty w kształcie stożka, znany w astronomii jako „światło zodiakalne” – twór oddziaływania zewnętrznej korony Słońca z materią międzyplanetarną w obrębie eklip-



Piotr Stawowy, „12 listopada 7 r. p.n.e., szopka pod Betlejem oświetlona przez gwiazdę”

czania lat w odniesieniu do daty narodzin Chrystusa wprowadził w roku 525 uczonego mnich – Dionisius Exiguus. Datę urodzin Chrystusa ustalili o 7 lat za późno, czyli do naszego systemu kalendarzowego powinniśmy dodać 7 lat. Dla astronomicznych rozważań oznacza to, że poszukiwane wydarzenie astronomiczne miało miejsce w 7 r. p.n.e.

W owym czasie znacząco rozwinięta astronomia istniała w Babilonii. Ówczesna astronomia była nacechowana bardziej mistyczo-magicznym postrzeganiem rzeczywistości niż współcześnie. Gwiazdy obserwowano by móc przewidzieć ich wpływ na człowieka. Co do „magów” – w tradycji biblijnej „królów” – chodziło tu najprawdopodobniej o uczonych kapła-

tyki. Kiedy owego wieczoru magowie szli w kierunku Betlejem, gwiazda z poświatą ukazała się właśnie na szczycie tego stożka światła, które w ten sposób rozlało się dokładnie nad celem ich podróży. Data przybycia magów do Betlejem daje się dokładnie ustalić: 12 listopada 7 r. p.n.e. Oznacza to, że w listopadzie 1994 roku, upłynęło 2000 lat od czasu gdy gwiazda wskazywała drogę do żłóbka...

Istnieje tylko pozorna sprzeczność, polegająca na tym, że chodzi tu o dwie gwiazdy, podczas gdy św. Mateusz wymienia tylko jedną. Te dwie gwiazdy znajdowały się bardzo blisko siebie na linii widoczności (zaledwie kilka sekund od siebie) i stwarzać mogły optycznie efekt jednego obiektu.

Skoro nie była to kometa, jak doszło do tego, że w tradycji szopki pojawia się właśnie ona?

Najbardziej znana kometa – kometa Halley'a pojawia się na niebie co 78 lat. Według współczesnych badań nie mogła być ona „gwiazdą betlejemską”, ponieważ w tym czasie nie mogła przelatywać obok Ziemi. To, że w ikonografii żłobkowej gwiazda jest przed-

stawiana jako kometa, sprawił słynny malarz Giotto di Bondone, gdyż w jednym z fresków kaplicy Capella degli Scrovegni al Arena w Padwie uwiecznił temat narodzin Chrystusa z gwiazdą betlejemską właśnie jako kometa. Fresk taki powstał stąd, iż za życia Giotta pojawiła się rzeczywiście kometa i była to rzeczywiście kometa Halley'a. Kometa, która miała negatywne astrologiczne znaczenie i jak pisałem powyżej nie mogła zapowiadać dobrej wieści, dawała wrażenie bardziej atrakcyjne niż koniunkcja planet, i dlatego jej paralele obecne są w sztuce.

Pozostaje tylko zastanowić się, czy nauka znalazła „naturalne” wyjaśnienie tamtego zjawiska, czy też o wiele bardziej było to boskie zrządzenie, które wskazało magom drogę do Mesjasza... A może nie ma tu sprzeczności?

Na podstawie artykułu „Gwiazda Betlejemską”, Jadzia Donatowicz (Technical University of Vienna), serwis edukacyjny Polskiego Towarzystwa Astronomicznego ORION.

Betlejem

Bazylika Narodzenia Pańskiego

Betlejem, nazywane pierwotnie Efrata, w języku hebrajskim oznacza Dom Chleba. To drugie po Hebronie znaczące miasto Judy, krainy geograficznej położonej w historycznej środkowej części Izraela. Obecnie terytorium to jest podzielone pomiędzy Izraelem a Autonomią Palestyńską. Położone osiem kilometrów na południe od Jerozolimy, liczy około 30 tysięcy mieszkańców. Betlejem nigdy nie było dużym miastem, ludność

zajmuje się głównie hodowlą owiec i rolnictwem. Istotnym źródłem dochodów są wpływy z turystyki, bo miasto jest ośrodkiem kultury religijnej chrześcijan i miejscem licznych pielgrzymek. Ze względu na swe położenie w arabskiej części Autonomii Palestyńskiej oraz częste zamieszki na tle politycznym zwiedzanie tego miejsca



**Ewa
Krzczyńska**



Panorama Betlejem



Bazylika Bożego Narodzenia



Wejście do Bazyliki

jest coraz trudniejsze. Obecnie Betlejem znajduje się pod zaostrzoną kontrolą, od 2006 roku miasto jest otoczone betonowym murem, który odgradza je od terenów izraelskich. Nadal jednak do miasta co roku pielgrzymuje wielu chrześcijan z całego świata. Pomimo dominacji islamu w Ziemi Świętej betlejemaska Bazylika Narodzenia Pańskiego ze słynną Grotą Narodzenia pozostała miejscem kultu chrześcijańskiego.

Betlejem było wskazywane na miejsce narodzenia Mesjasza przez proroków Starego Testamentu. Jezus narodził się gdy Maria z Józefem udawali się tam ze względu na spis powszechny ludności Cesarstwa Rzymskiego. Po narodzeniu Jezusa do Jerozolimy przybyli trzej Mędrcy ze Wschodu, którzy pytali o nowo narodzonego króla żydowskiego, któremu chcieli złożyć hołd. Zazdrosny Herod wezwał wszystkich arcykapłanów i wypytywał ich gdzie Mesjasz ma się narodzić. W odpowiedzi usłyszał – w Betlejem, w Judei bo tak napisał prorok: „A ty Betlejem, ziemio Judy, wcale nie jesteś najmniejsze z ksiąząt Judy. Z Ciebie bowiem wyjdzie wódz, który będzie pasterzem mego ludu izraelskiego”. Herod wezwał Mędrców i nakazał im by dali mu znać gdy odnajdą Dzieciątka. Magowie domyślając się wrogich zamiarów Heroda odeszli inną drogą. Rozgniewany Herod rozkazał zabić w Betlejem i okolicy wszystkich chłopców poniżej dwóch lat.

Najważniejszym zabytkiem Betlejem jest Bazylika Narodzenia Pańskiego, do której przylegają klasztory i kościoły ormiańskie, greko-prawosławne i katolickie, a wśród nich kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej.

Bazylika Bożego Narodzenia w Betlejem należy do najstarszych zabytków świata chrześcijańskiego. Została zbudowana około 330 roku. Wcześniej, w czasach prześladowania chrześcijan, w 135 roku cesarz Hadrian kazał zbudować nad Grotą Narodzenia rzymską świątynię – pogańskie sanktuarium i wprowadził w tym miejscu kult boga Adonisa. 200 lat później Bazylikę – pierwszą świątynię chrześcijańską nad Grotą Narodzenia wznosił Konstantyn Wielki. Bazylika wzniesiona przez Konstantyna nie wytrzymała próby czasu. Po powstaniu Samarytan w 527 roku została poważnie zniszczona i naruszona. W 550 na polecenie Justyniana została przebudowana – nad Grotą Narodzenia wzniesiono nowy kościół, który istnieje do dzisiaj.

Obecna bazylika to pięcionawowa budowla, którą przecinają cztery rzędy kolumn, ozdobiona licznymi



Gwiazda w Grocie Narodzenia wskazuje miejsce narodzenia Chrystusa

mozaikami z czasów wypraw krzyżowych. Ma 57 metrów długości i 26 metrów szerokości. Dawniej był w niej budynek nakrywający grotę, który podczas przebudowy usunięto, powiększono bazylikę przez dodanie apsydy i nawy poprzecznej. Wejście do wnętrza Bazyliki jest niskie i zmusza wchodzących pielgrzymów do pochylenia się. Posadzka bazyliki została podniesiona, zachowano jednak schody prowadzące do wapiennej Groty Narodzenia, która znajduje się pod posadzką prezbiterium. Grota jest niewielka, jej wymiary to: 12 metrów długości, 3,5-4 metry szerokości i 3 metry wysokości. Na posadzce, w miejscu gdzie miał znajdować się żłóbek, jest srebrna gwiazda pochodząca z 1717 roku z napisem „Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est” (W tym miejscu narodził się Jezus Chrystus z Maryi Dziewicy).

Na przestrzeni dziejów kościół był świadkiem wielu dramatycznych wydarzeń. W czasie najazdu Persów w 614 roku, zniszczone zostały wszystkie miejsca kultu chrześcijańskiego w Ziemi Świętej, ocalała tylko Bazylika Narodzenia w Betlejem, którą ocaliło biblijne przedstawienie pokłonu Trzech Króli. Persowie widząc na płaskorzeźbach postacie perskich magów, astrologów,

mędrców ze Wschodu, z szacunku dla swoich przodków zachowali kościół od zniszczenia. Później Betlejem było wielokrotnie nękanie przez kolejnych najeźdźców. W 637 do miasta wszedł kalif Omar, który obok kościoła wybudował meczet. W 1099 Betlejem zostało zdobyte przez krzyżowców, którzy utworzyli tam biskupstwo łacińskie. Na przełomie dwunastego i trzynastego wieku miasto ponownie znalazło się w rękach muzułmanów. W 1250 Grota Narodzenia przeszła pod wspólną kontrolę prawosławnych, katolików i Ormian, a obecnie pod kontrolę cerkwi greckiej i katolików. Początkowo opiekę nad Bazyliką sprawowali kanonicy regularni, a od XII wieku do dnia dzisiejszego opiekę ze strony kościoła rzymskokatolickiego sprawują Franciszkanie.

Miejsce narodzenia Jezusa jest jednym z najstarszych miejsc chrześcijańskich w Ziemi Świętej. Od pierwszych lat istnienia chrześcijaństwa, chrześcijanie otaczali czcią grotę Narodzenia. Samo Betlejem mimo ciągłych konfliktów jest nadal symbolem pokoju i pojednania.

Źródła: swanna.pl, ziemieobiecane.webpark.pl, opiekun.kalisz.pl, wikipedia

Perła

Tradycja darów Świętego Mikołaja

W uroczystość Świętego Mikołaja wszyscy czekamy na podarunki według tradycji Kościoła Świętego. Czasem zdaje się, że to święto jest bardziej dla rodziców, aniżeli dla dzieci, ponieważ więcej radości jest z darowania darów, niż z bycia obdarowanym.

Kult Świętego Mikołaja, biskupa Mirry III i IV wieku był kiedyś bardzo wielki. Na Zachodzie uznawano biskupa za jednego z czternastu wspomoczników, a pod jego opiekę uciekali się żacy, żeglarze, młode panny, więźniowie, piekarze i kupcy. Świętemu Mikołajowi poświęcono wiele utworów teatru, a na kanwie tych dzieł już od XIV wieku pojawił się w szkołach zwyczaj rozdawania pod jego patronatem zapomóg i podarków dla biednej dziatwy.

Tradycję składania darów w dzień Świętego Mikołaja miał rozpowszechnić w Polsce ksiądz Piotr Skarga, który założył w Krakowie Skrzynkę Świętego Mikołaja. Skrzynka pozostawała pod opieką specjalnego bractwa, które każdego roku 6 grudnia płaciło z niej pieniądze biednym a uczciwym dziewczętom, aby umożliwić im zamążpójście lub wstąpienie do klasztoru. Gdzieniedzie panował zwyczaj tradycji, że po domach chodził w ten



„Święty Mikołaj”, Marek Migdał, pastele, farba plakatowa

dzień chłopiec przebrany za Świętego biskupa, dając dzieciom jabłka, a w zagrodach, gdzie były panny na wydaniu, czytał ułożone przez siebie

rymowanki o każdej z panien. Dziewczynie, która nie wyszła w minionym roku za mąż, dawał wianek suchej koniczyny, a młodej mężatce wianek z grochu.

Dary dawnych lat to pierniki, obwarzanki, drewniane zabawki, obrazki, ciepła odzież. W 1746 roku tak o tym pisano: „Rodzice na pamiątkę szczodrości Świętego Mikołaja zwykli co rok na wigilię święta jego, dla zachęcenia do nabożeństwa, dziatkom swoim śpiącym różne podarunki zawiązywać i podrzucać...”.

Niegrzeczne dzieci nie otrzymywały nic, a bardzo niesforne – różgę. Od końca XVIII wieku upowszech-

Święty Mikołaj jest biskupem grzecznych dzieci Bożych małych i dużych.

nił się zwyczaj ubierania się w strój Biskupa Mikołaja i odwiedzania domów w towarzystwie anioła, a czasami i diabła, egzaminowania dzieci z katechizmu i nagradzania prezentami grzecznych dzieci Bożych.

Każde przybycie Świętego Mikołaja do dzieci lub starszych przypomina tę postać Biskupa sprzed wieków, pełną wrażliwości, miłości i dobroci dla bliźnich.

Warto polecać się opiece Świętego Mikołaja, orędownika naszych potrzeb, wspomociciela, którego kult nigdy nie przemija, dopóki w sercach ludzkich panuje wzajemna miłość Boga i bliźniego.

Źródło: Tygodnik Rodzin Katolickich „Źródło”

Jasełka 2009 i 2010

Jasełka 2009 zatytułowane „Opowieść Bożonarodzeniowa” zostały przedstawione przez naszą grupę teatralną „Skoczne Krakowiaczki” dwukrotnie. Premiera odbyła się 20 stycznia w naszym Domu, a następnego dnia pojechaliśmy do Tuchowa na XV Małopolski Przegląd Kolędniczych Zespołów Domów Pomocy Społecznej. Jasełka te były inne niż w poprzednich latach – opowieść bożonarodzeniowa została wpleciona w życie współczesnej rodziny, a w nastrój świąteczny wprowadzały obok kolęd także piosenki o zimie i choince.

Na scenie przedstawione jest współczesne, świątecznie przystrojone mieszkanie. Dzieci ubierają choinkę, a Dziadek snuje opowieść o tym, jak Dzieciątko narodziło się przed ponad 2000 lat w Betlejem. Przy dźwiękach kolędy „Nie było miejsca dla Ciebie” pojawia się Maria z Józefem. Maria skarży się, że nie ma dla nich schronienia. Józef puka do kolejnych drzwi, lecz Gospodyni odmawia im przyjęcia. W końcu pojawia się Babcia, która lituje się i daje im schronienie. W kolejnym akcie wracamy do współczesnej rodziny – do drzwi puka Święty Mikołaj i rozdaje prezenty. Wracamy do opowieści Dziadka: nieopodal szopy, w której miał narodzić się Jezus, Pasterze strzegli swych owiec. Nagle jeden pasterz woła „Całe niebo goreje!” i pojawiają się Aniołowie. Pasterze składają im pokłon, a potem wszyscy śpiewają „Przybieżeli do Betlejem pasterze”. Na scenie pojawiają się Trzej Królowie: Kacper, Melchior i Baltazar i śpiewają kolędę „Mędrcy świata, monarchowie”. Mówią o gwieździe, która swoim blaskiem oznaczyła im drogę. Pojawia się Gwiazda i śpiewa kolędę „O Gwiazdo Betlejemka” wraz z Aniołami,

którzy wprowadzają Świętą Rodzinę. Maria trzyma na rękach Dzieciątka i wszyscy śpiewają „Lulajże Jezuniu”. Następnie przy dźwiękach kolędy „Jezusa narodzonego wszyscy witajmy” Pasterze składają swoje podarki dla Dzieciątka, później wchodzi Trzej Królowie i składają złoto, mirrę i kadzidło, a wszyscy śpiewają „Witaj Jezu ukochany”. Dalej także Gospodarze idą pokłonić się Świętej Rodzinie, a wszyscy na scenie śpiewają kolędę „A wczora z wieczora”, po której Maria dziękuje wszystkim, że „tak pięknie małego Jezuska uczcili”. Pojawia się jeszcze jeden Pasterz, który gra na organach i wszyscy śpiewają kolędę „Dzisiaj w Betlejem”, a ta sielankowa opowieść bożonarodzeniowa kończy się piosenką „Jest taki dzień”. Jasełka 2009 – odmienne od poprzednich, z akompaniamentem organów – były nagradzane rzesistymi brawami, publiczność chętnie śpiewała z nami kolędy.

Jasełka 2010, które aktualnie przygotowujemy, oparte są z kolei na baśni Jana Christiana Andersena „Dziewczynka z zapalkami”. W naszym spektaklu baśń ma optymistyczne zakończenie. Kolędy w naszych najnowszych jasełkach śpiewane są w sposób nowoczesny. Na scenie pojawiają się postaci z tych kolęd i wraz z dziewczynką opowiadają historie bożonarodzeniowe. Dziewczynka wita kolejne postaci z kolęd: Maryję, Pasterzy z darami dla Dzieciątka oraz Trzech Króli, których przybycie obwieszcza Anioł, a wszyscy śpiewają piękne kolędy. Na zakończenie żegna wszystkich Anioł, a dziewczynka zaprasza do Betlejem.



**Bożena
Florek**

Spadnie czy nie, a może poproszy?

Pytanie co ze śniegiem, który nota bene odwiedził nas już w połowie października – ale czy będzie miał ochotę przyozdobić krajobraz na święta? Oto jest pytanie godne współczesnych myślicieli.

Dawno już puściły lody, zarówno w polityce, jak i na biegunie północnym. Czego to jest wina, że mamy taką

aurę? Odpowiedź jest niby prosta, ale czy jest prawdziwa? Związki mogą wydawać się jednoznaczne – możemy tak sądzić – przecież żyjemy w epoce romantyzmu i New Age. Więc cieszymy się, że nas jeszcze nie zalało, a śnieg może zgodzi się i trochę poproszy, czego życzę sobie i wszystkim Czytelnikom naszego pisma.

Listopad 2009

W oczekiwaniu

Jesienne

Na śnieg

Słońce

Oglądam

Tadeusz Gorlach

HUMOR NA ŚWIĘTA



Do Olka przyszedł Święty Mikołaj. Olek przygląda mu się i z tej strony, i z tej strony... i nic nie mówi...

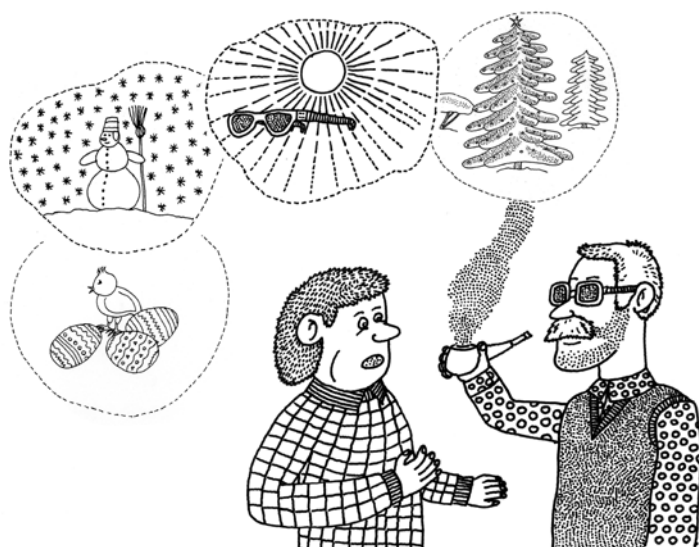
*Na Wigilię przyszedł wujek. Nagle Olek mówi:
– Wiesz, wujku, widziałem Mikołaja. Był bardzo podobny do Ciebie!*



Krzysztof Kijowski
teksty



Wojciech Wierzbicki
rysunki



Marek rozmawia z Bolkim:

- *Stuchaj, jakie mamy teraz Święta?*
- *Boże Narodzenie.*
- *Bo widzisz, ja myślałem, że Wielkanoc.*
- *Dlaczego? – pyta Bolek.*
- *Bo nie ma śniegu.*
- *I co z tego? Na Wielkanoc czasami nie ma słońca – mówi Bolek – a czasami sypie śnieg.*

Nowy Rok 2010

Dzień pierwszego stycznia to nie tylko pierwszy dzień miesiąca, ale także pierwszy dzień całego roku. W tym dniu ludzie na całym świecie składają sobie serdeczne życzenia. Życzą sobie nawzajem, aby nowy rok był szczęśliwy i dostatni. Tym, dla których miniony rok był rokiem złym, życzymy, aby się więcej nie powtórzył. A tym, dla których był dobry, aby był jeszcze lepszy.

W tym dniu wielu z nas analizuje i podsumowuje rok miniony. Oceniamy swoje sukcesy i porażki oraz zastanawiamy się co

można zrobić lepiej w roku, który nastał. Dzień Nowego Roku to także święto kościelne. Ludzie na całym świecie uczestniczą w nabożeństwach – dziękując Stwórcy za rok stary i prosząc o szczęśliwy rok nowy. Dzień Nowego Roku to dzień, w którym kulturowane jest wiele radosnych obrzędów i tradycji ludowych.

Pierwszy dzień nowego roku to dzień radości i nadziei oraz oczekiwań związanych z całym rokiem, w który już weszliśmy.

Do siego Roku!



Marian Skoczylas

Henryk Tarka

1 stycznia – dlaczego ta data?

Każdy kolejny rok rozpoczynamy 1 stycznia, to dla nas oczywiste. Jednak nie zawsze tak było. Zwyczaj rozpoczynania nowego roku od pierwszego dnia stycznia wprowadził Gaius Iulius Caesar (Juliusz Cezar).

Pierwszym w historii rokiem rozpoczętym 1 stycznia był rok DCCVIII *Ab Urbe Condita*, tzn. 708 rok od założenia Miasta (Rzymu), czyli według obecnie stosowanej rachuby czasu 46 r. p.n.e..

Rzymianie liczyli czas od założenia Rzymu (753 p.n.e.), tak jak inni starożytni, którzy liczyli czas według istotnych dla siebie wydarzeń. Grecy na przykład liczyli czas według olimpiad (776 p.n.e. to data pierwszej olimpiady), przy czym olimpiada była rozumiana jako czteroletni okres pomiędzy kolejnymi igrzyskami.

We wczesnym kalendarzu rzymskim rok liczył 304 dni, które podzielone były na 10 miesięcy. Rok rozpoczynał się od równonocy wiosennej miesiącem *Martius* (marzec), a kończył miesiącem *December* (grudzień). Po 304 dniach następował nienumerowany 61-dniowy okres zimowy. Dopiero w VII lub VI wieku p.n.e. za panowania króla *Numy Pompiliusza* wprowadzono rok z 12 miesiącami. Do wczesnego kalendarza rzymskiego dodano miesiące *Februarius* (luty) i *Ianuarius* (styczeń).

Pierwotnie pierwszym miesiącem roku był marzec. 15 marca (*Idy marcoe*) rozpoczynali urzędowanie konsulowie. W 155 r. p.n.e. termin rozpoczęcia

ich urzędowania przesunięto o dwa i pół miesiąca wstecz, na 1 stycznia, gdyż w przeciwnym razie konsulowie nie zdążyliby na początek sezonu działań wojennych do Hiszpanii, gdzie akurat toczono wojnę. Ustaliło to początek cyklu pracy administracji państwowej (rzymscy urzędnicy byli wybierani na roczną kadencję) na pierwszego stycznia.

System działał dobrze przez kilkaset lat, w końcu jednak stał się przedmiotem manipulacji odpowiedzialnych za niego kapłanów (pontyfików), którzy skracali rok lub wydłużali go w zależności od doraźnych celów politycznych. W efekcie tego za rządów Juliusza Cezara kalendarz spieszył się już o kwartał – miesiąc *Ianuarius* (styczeń), pierwotnie zimowy, przypadał jesienią. Zmiany w sposobie rachuby czasu wprowadził w swojej reformie kalendarzowej Juliusz Cezar, wprowadzając kalendarz juliański, który później został zastąpiony kalendarzem gregoriańskim, który obowiązuje do dzisiaj.

W Rosji i na Ukrainie Nowy Rok obchodzi się 14 stycznia (według kalendarza juliańskiego). W Azji dzień Nowego Roku jest ruchomy (bo jest tam używany kalendarz księżycowy; liczący od dwunastu do trzynastu miesięcy), ale zazwyczaj obchodzony jest w styczniu albo w lutym.

Nazwa miesiąca stycznia – *Ianuarius*, pochodzi od *Janusa* (boga bram,

Nowy Rok

*Czas
1 stycznia
I przestrzeń*

*A mądrość
Trzech Króli
Znak*

*Zapytania
Karnawał
Postawiony*

*Nad
Thusty
I
Czwartek
Dealtem*

Tadeusz Gorlach

drzwi i początków), którego Rzymianie czcili właśnie 1 stycznia. Wiele języków, w tym język angielski i niemiecki przejęły właśnie od Janusa nazwę miesiąca stycznia (ang. January, niem. Januar).

Obecnie, gdy pierwszym miesiącem jest styczeń (Ianuarius), nazwy niektórych miesięcy w językach zachodnioeuropejskich nie są już adekwatne. Wrzesień (September czyli „siódmy”), jest teraz dziewiątym miesiącem roku, październik (October, czyli „ósmo”) jest dziesiąty, listopad (November, „dziewiąty”) jest jede-

nasty, a grudzień (December, „dziesiąty”) to dwunasty miesiąc roku. Jest tak dlatego, że nazwy tych miesięcy pochodzą we wspomnianych językach od łacińskich liczebników: septem, octo, novem, decem (7, 8, 9, 10). Nas to nie dotyczy, bo w języku polskim nazwy poszczególnych miesięcy mają inne pochodzenie. Ale to już temat na kolejny artykuł...

Szczęśliwego Nowego Roku!

Źródło: wikipedia

Przyjście Nowego Roku

Stary Rok szedł drogą, spotkał Nowy Rok. Stary Rok powiedział do Nowego Roku:

– Słuchaj, maluchu, idziesz do ludzi. Pamiętaj, bądź dla ludzi lepszy niż ja, choć ludzie na mnie nie narzekali.

Na to Nowy Rok mówi:

– Będę się starał! A co nie będzie tak, jak ludzie wymarzyli – powiem mojemu następcy, żeby był lepszy niż ja.

– No to dobrze, to już idź, bo się spóźnisz do ludzi.

Wszystkiego najlepszego!



Krzysztof Kijowski
tekst



Wojciech Wierzbicki
rysunek



Z ŻYCIA DOMU

Kalendarium opracowały:
D. Najder, B. Słowakiewicz

Jak nakazuje nam nasza redakcyjna tradycja, w tym ostatnim tegorocznym numerze, przedstawiamy kalendarium najciekawszych wydarzeń z całego roku, w których braлиśmy udział. Zachęcamy Was do wspomnień.

TEATR

Nasza grupa teatralna „Skoczne Krakowiaczki”, która działa już od 15 lat, pracowała w tym roku bardzo intensywnie. Przygotowała nowe przedstawienie „Tika Tumba, czyli cudowne uzdrowienie” (o przedstawieniu pisała w numerze 37 Bożena Florek), wystawiała nadal zeszłoroczne – „Piękny kwiatek” o życiu Świętego Franciszka, przygotowywała też tradycyjne jasełka. Ponadto regularnie odbywały się próby spektaklu opartego na „13 bajkach z królestwa Lailonii dla dużych i małych” L. Kołakowskiego. Ten nowatorski spektakl przygotowywany jest na kwiecień 2010, czekamy na niego z radością – ciekawi jesteśmy w jaki sposób nasi aktorzy przedstawia przypowieści i bajki tego wielkiego filozofa.

20.01 Pierwszy raz w tym roku grupa „Skoczne Krakowiaczki” wystawiła tegoroczne jasełka w naszym Domu. Przedstawienie zatytułowane „Opowieść Bożonarodzeniowa” zostało pokazane w sali bilardowej i przyjęte bardzo ciepło przez zgromadzoną widownię (o styczniowych jasełkach, jak i o tych przygotowywanych obecnie pisze w tym numerze Bożena Florek).

21.01 Grupa teatralna wystąpiła z jasełkami w Domu Kultury w Tuchowie na XV Przeglądzie Zespołów Kolędniczych Mieszkańców Domów Pomocy Społecznej „Kolęda 2009”.

12.05 Grupa „Skoczne Krakowiaczki” wystąpiła w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej podczas 15. Ogólnopolskiego Festiwalu Zespołów Artystycznych Domów Pomocy Społecznej. Festiwal od tego roku ma nową formułę i nazwę, która brzmi teraz: „PUMA 2009” XV Ogólnopolski Przegląd Umiejętności Artystycznych Domów Pomocy Społecznej. Wydarzeniu towarzyszyły warsztaty artystyczne, były też występy gwiazd estrady. Nasza grupa już po raz 14. wystąpiła w Dąbrowie, w tym roku z przedstawieniem „Tika Tumba...”. Występ był bardzo udany, otrzymaliśmy wyróżnienie za kostiumy.



„Tika Tumba, czyli cudowne uzdrowienie”

Tegoroczne przedstawienie naszej grupy teatralnej „Skoczne Krakowiaczki” pt. „Tika Tumba, czyli cudowne uzdrowienie” to piękna egzotyczna pantomima, która opowiada ciekawą i wzruszającą historię. Akcja sztuki rozgrywa się w maleńkiej, afrykańskiej wiosce plemienia Kuczaksa, w której zły szaman rzucił czary na księżniczkę Sami. Nikt nie mógł jej uzdrowić, ani rodzice, ani dobrzy szamani, którzy tańczyli i odprawiali swe rytualne obrzędy, aby przywrócić dawną radość księżniczce. Dopiero pewien starszy mędrzec przyniósł księżniczce koszyk z małym dzieckiem, które było bardziej chore niż księżniczka. Opieka nad tym dzieckiem spowodowała, że księżniczka Sami stopniowo wracała do zdrowia. Cała wioska cieszyła się tym szczęśliwym biegiem wydarzeń i wszyscy z wielkim ceremoniałem tańczyli i śpiewali swe obrzędowe pieśni. Opowieść ta pokazuje, jak przyjmować trudności dnia codziennego, uczy, by troszczyć się o innych, a nie dbać tylko o siebie.

Bożena Florek



Mój pierwszy występ

23 października wystąpiłem po raz pierwszy w przedstawieniu przygotowanym w naszym Domu. Był to spektakl pt. „Piękny kwiatek” opowiadający o życiu Św. Franciszka z Asyżu. Wystawiliśmy go dla szerokiej publiczności podczas Festiwalu Artystycznego Domów Pomocy Społecznej w Krzeszowicach. Wszystkie zespoły artystyczne pochodziły z województwa małopolskiego, a nasz jako jedyny reprezentował Kraków. Najbardziej poruszyła mnie serdeczna, domowa atmosfera, która sprawiła, że nie odczuwaliśmy skrępowania ani tremy podczas występu. Razem z innymi uczestnikami siedzieliśmy przy suto zastawionych stołach, dzieląc się swoimi doświadczeniami. Przekonałem się, jak bardzo entuzjastycznie i z aplauzem nasze przedstawienie zostało przyjęte przez publiczność zgromadzoną na sali. W przedstawieniu grałem ciekawą rolę – przyjaciela Św. Franciszka, który wraz z nim porzuca hulaszcze życie, przyjmuje śluby zakonne i pomaga najuboższemu. Podczas festiwalu miałem okazję zetknąć się z różnymi formami artystycznej ekspresji, głównie muzycznej i kabaretowej, która budowała atmosferę żywiołowej zabawy. Najbardziej podobało mi się ostatnie z prezentowanych przedstawień pt. „Nad rzeką, której nie ma”. Scenariusz spektaklu został oparty na opowiadaniu Stanisława Czycza – pisarza niezwykle ciekawego, choć nieco zapomnianego. Spektakl poruszał temat złożonych relacji międzyludzkich, niemożności porozumienia i niespełnionej miłości. Przedstawienie, oparte na dialogach, było trafne psychologicznie i ciekawie zagrane. Pokazywało w sposób zabawny trudne strony życia.

Wojciech Wierzbicki

09.06 Nasze tegoroczne przedstawienie zostało wystawione po raz drugi, tym razem w Środowiskowym Domu Samopomocy w Żegocinie, gdzie występ bardzo się podobał. Była też zabawa, wspólne śpiewanie i grill.

23.06 „Skoczne Krakowiaczki” wystawiły po raz kolejny swe najnowsze przedstawienie. Występ odbył się w naszym Domu, a oglądali go przybyli do nas goście z kilku krajów, m.in. z Hiszpanii i Łotwy, z którymi później bawiliśmy się na tradycyjnych „Wiankach”.

23.10 Grupa teatralna wystąpiła na VII Powiatowym Festiwalu Artystycznym Domów Pomocy Społecznej Krzeszowice 2009 w Centrum Kultury i Sportu w Krzeszowicach. Publiczność dopisała, oprócz występów zorganizowano też wystawę twórczości plastycznej. Nasza grupa zaprezentowała spektakl „Piękny kwiatek”, który bardzo się podobał i nagrodzony został gromkimi brawami. Nas poruszył szczególnie spektakl grupy teatralnej z Woli Filipowskiej mówiący o niemożności porozumienia się i o niespełnionej miłości (o występie pisze powyżej Wojciech Wierzbicki, który pierwszy raz uczestniczył w takim festiwalu).

„Lailonia”

Grupa mieszkańców naszego Domu jako aktorzy-amatorzy przygotowuje sztukę teatralną opartą na opowiadaniach pisarza i filozofa Leszka Kołakowskiego – „13 bajek z królestwa Lailonii dla dużych i małych”. Sztuka przedstawia dwóch braci, którzy długo poszukiwali na mapach i globusach tajemniczego królestwa – Lailonii. Pytali nieznanymi na ulicach, gdzie ona jest, ale ludzie odpowiadali, że to jakaś wyspa pośrodku oceanu, inni, że utopia, a jeszcze inni twierdzili, że Lailonia jest tam, gdzie Ziemia graniczy z widnokrzem. Wreszcie pewnego dnia znaleźli na jednej z map długo poszukiwaną Lailonię, ale gdy zaczęli się cieszyć i tańczyć, to z radości porozrzucali mapy i w chaosie zgubili tę, na której znaleźli upragnione państwo. Pewnego dnia zbudził ich listonosz i przyniósł przesyłkę ze stemplem z Lailonii. Bracia udali się do naczelnika poczty, który odesłał ich do jeszcze większego naczelnika poczty, jednak oni niestety nie wiedzieli, gdzie leży Lailonia – nie było jej ani na południu, ani na północy, ani na wschodzie, ani na zachodzie. Zmartwieni bracia otworzyli przesyłkę i znaleźli w niej zbiór opowiadań o dziwnych mieszkańcach Lailonii. Bracia zwracając się do publiczności, że być może oni będą mieli więcej szczęścia w poszukiwaniu tajemniczej Lailonii.

W zbiorze opowiadań, napisanych z wielką fantazją znajdujemy m.in. historię rozkapryszonej dziewczynki, która kazała sobie zrobić globus naturalnej wielkości, taki jak cała kula ziemiska, aby móc go podziurawić. W innym opowiadaniu piękny mężczyzna nosi twarz w kuferku, aby nie uległa ona zniszczeniu, w jeszcze innym mieszkaniec Lailonii przebiera się za starca, aby zdobyć lepszą posadę, w końcu w innym znajdujemy anegdotę o naleśnikach, wychodzących z talerza na spacer.

Aktorom-amatorom życzymy jak najszybszego opanowania dialogów na pamięć i udanej premiery.

Bożena Florek



„Sen nocy letniej” w środku dnia

Tego dnia, a więc 2 listopada br. ogoliłem się, oblekłem swoje najlepsze ciuchy i już było południe, ten czas, żeby schodzić na dół. Wziąłem więc 10 złotych, bo pomyślałem, że może kupię jakiś program i zjechałem windą na dół. Po przywitaniu wsiedliśmy pod DPS-em w autobus 127 i pojechaliśmy do placu Bohaterów Getta. Tam usiedliśmy na krzesłach przystanku (a swoją drogą to poroniony pomysł z tymi przystankami – sześć krzeseł i przestrzał – w zimie to będzie wygwizd nie z tej ziemi). Jednak te stare przystanki z ławeczkami obudowanymi pleksi to w naszych warunkach klimatycznych były o wiele bardziej praktyczne. Ale cóż – Kraków – miasto światowe, musi mieć jakieś artystowskie, poronione pomysły, bo nie jest już dla mieszkańców, ale na pokaz, dla turystów, a kto się włóczy turystycznie zimą? Zacząłem rozmawiać z terapeutką i nie mogłem się powstrzymać od powiedzenia jej komplementu. I powiedziałem jej, że ma piękne krowie oczy. Według mnie, to najwyższy komplement, bo jeśli spojrzycie krowie w oczy i zobaczycie, jak wielkie i pięknie urzęsione one są, to to zrozumiecie. To tylko przysłowia o patrzeniu się jak cielę na malowane wrota i o cielejącym wzroku psują całą metaforę, bo przecież Europa to krowa, a drogę mleczną też krowa stworzyła. Ale ona wolała zamilczeć nad tą wątpliwą proveniencją metaforą i rozmowa zesłała na gołębie, z których to gatunku Columbia livia robiłem magisterium, więc wiem o nich wszystko. Zwróciłem jej uwagę na to, jak wiele jest w Krakowie mutantów, czyli krzyżówek, aberrantów genetycznych, podlegających tzw. melanizmowi przemysłowemu. A więc gołębi ciemnych, nakrapianych i czarnych. A przecież dzika odmiana Gołębia skalnego jest jasnosina z dwoma pręgami czarnymi przecinającymi skrzydła i ciągnąłbym moje wywody na temat ciem, które szczerzyły w okręgach przemysłowych Anglii, aby upodobnić się do brudnego podłoża, ale nadjechał nasz tramwaj 13. Wreszcie wysiedliśmy przy Bagateli. Kupiliśmy sobie po preclu – i tu zaskoczenie. Nie ma precli z solą – tych pradawnych precli, które zaczęto wytwarzać, obwarzając w głębokim tłuszczu te wypieki, gdy w Wieliczce zaczęto wydobywać sól za czasów św. Kingi. Tego archetypicznego smaku Krakowa nie ma! Po prostu skasowali. Ten postęp do niczego dobrego nie prowadzi – to pewna. Są za to z serem, ale taka to jest i pizza – mamy Wielki Świat, który nas podbił – i z precla zrobił pizzę. Ale zjadłem co dali. A do tego zauważyłem, że cena precli zatoczyła krąg i znowu są po złotówce (a nawet złoty dziesięć). Ale jak pamiętam, to w czasach, gdy kosztowały one tyle, za Gierka, to najniższa płaca wynosiła 2500 zł, a po studiach zarabiano się ponad 3500, nawet do 10 tys. jak mój ojciec-inżynier architekt. Tak, że wtedy był większy dobrobyt, niestety, z której strony by nie spojrzeć. Urwałem się z głównej grupy z terapeutką i poszliśmy do mojego czakramu – czyli księgarni na Podwalu. Przejrzałem nowości – tam też zmiany. Nie dość, że w miejsce półek z Castanedą, Buddyzmem i Tao wstawiono jako dział przewodniki – bo to w obecnych czasach najlepiej schodzi i stało się głównym

źródłem zysku księgarni, to jeszcze religie wschodu połączono na jednej półce – wszystko: Konfucjanizm, Buddyzm (z przewagą książek tego klezmera buddyźmu – Dalajlamy, ale jest i „Tybetańska księga śmierci”), razem z taoizmem i (na Boga gdzie!) Islamem. Jest nawet Koran w dwu tomach. Pieściłem książki wzrokiem i dotykiem, nie mogłem się im oprzeć do tego stopnia, że w końcu wziąłem do koszyka nowy przekład Tao te king, która współcześnie musi się przecież inaczej nazywać. Jak zmieniać to zmieniać i nazywa się teraz „Księga dao i de”, a jej autor z Lao tsy zmienił nazwisko na Laozi (podobnie jak Mao Tse tung, na Mao Zedong). Nawet w tym widać jak to nowe



pokolenie omija tradycję wielkim łukiem, bo tylko to co oni odkrywają jest coś warte. Nie jestem przecież jeszcze taki stary, a stawiają mnie na pozycji ramola. A potem szybkim truchtem podążyliśmy do teatru Groteska. Zaskoczyło mnie to, bo myślałem, że to będzie w Bagateli, a do tego rzeczona terapeutka wciąż powtarzała mi w trakcie mego heroicznego biegu, że mamy dwie minuty do rozpoczęcia i jak nie zdążymy, to będę ją musiał zaprosić do restauracji na czterodaniowy obiad. Mając przed oczami wizję sterty garów do pomycia – w rozliczeniu za tak wystawną ucztę – pospieszałem kroku, tak, że zdążyliśmy na dziesięć minut przed czasem. W teatrze oczekiwała na nas pani Ania, która pracowała u nas, a teraz na teatrologii pisze pracę magisterską – czyli egzamin majstrowski – z Bauhausu. Oddałem kurtkę do szatni i usiadłem na widowni, na parterze.

Sztuka „Sen nocy letniej” o czym jest każdy wie, a jak nie wie to niech się przejdzie do Groteski, gdzie aktorzy teatru „Psyche” zrobili kawał dobrej rzemieślniczej roboty. Całą osiá tej komedii Strafordczyka (czyli Williama Szekspira) jest magiczny sok, z pewnego kwiatu, który znały już nasze słowiańskie Mamuny. Sok ten powodował wybuch miłości w stronę pierwszej osoby, którą delikwent poddany działaniu tego soku zobaczy, gdy obudzi się ze snu, podczas którego tenże preparat jest zadawany. Co prawda na początku drażniło mnie to, że jedna z postaci: Puka (bo reżyser Krzysztof Rogoż, który jest odpowiedzialny również za adaptację, scenografię, opracowanie muzyczne, jak i na spółkę z Sabiną Palengą za kostiumy – umyślił so-

bie tak, że rozdzielili jedną rolę na dwie osoby) mówiła tak cicho, że nic nie słyszałem, a Oberonowi podpowiadali wszyscy: aktorzy i inspicjent. Ale oprócz tych lekkich niedociągnięć, to spektakl był bardzo żywy i aktorzy byli nagradzani za każdą, co śmieszniejszą kwestię salwami to śmiechu, to braw. Wyszedłem na nieumiejącego się bawić głupka, bo po wyjściu kręciłem nosem, a przecież te właśnie niedociągnięcia są solą teatralnego rzemiosła, bo jak chcę sobie zobaczyć coś doskonałego to puszczam sobie „Szkła na pułapkę IV”, albo innego hollywoodzkiego gniota. Zresztą inni widzowie podeszli do sztuki mniej po aptekarsku i zgotowali aktorom standing ovation. Po sztuce

przywitałem się z Agnieszką – terapeutką, która odešla do innego DPS-u i która przyszła do Groteski ze swoimi nowymi podopiecznymi. Potem zwinąłem kilka słodczych przeznaczonych dla widzów, ze stołów z cateringiem w salce, gdzie nie odbyła się przyrzeczona przed spektaklem dyskusja i już wracaliśmy do domu. Wsiedliśmy do 4, a na rondzie Mogiłskim przesiadliśmy się do autobusu 185. Przy ulicy Stoczniovców wpadł mi w oko szyld zakładów mięsnych „Eksodus”. Faktycznie śmiesznie – wyjście do nieba – skomentowałem. I już byliśmy na miejscu. Tak oto zakończyła się nasza wesoła wycieczka do teatru.

Mirek Konieczny

W tym roku, jak po inne lata, regularnie bywaliśmy na ciekawych spektaklach i imprezach kulturalnych, które odbywały się w naszym mieście, między innymi w ramach X Tygodnia Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z wzajemnością”, który odbywał się w dniach od 29 maja do 5 czerwca (o Tygodniu pisała w numerze 37 Bożena Florek).

10.02 Byliśmy na spektaklu Kazimierza Nowaka „Mika czyli Kraków, Pan Kazimierz i jego pies”. Była to barwna opowieść o przygodach pana i jego psa, wkomponowanych w historię i pejzaż Krakowa. Akcja sztuki rozgrywa się w Sylwestra, Pan Kazimierz i Mika przygotowują się do zabawy sylwestrowej, snują refleksję nad mijającym rokiem i plany na najbliższy rok. Perypetie bohaterów pokazane były w sposób humorystyczny, a doskonale dobrana muzyka gwarantowała wspaniałą zabawę.



28.02 Wybraliśmy się do działającego pod patronatem DK Podgórze Centrum Sztuki Współczesnej SOLVAY na spektakl muzyczno-taneczny „Pierwszy krzyk, czyli jak powstał świat?”, nawiązujący do ludowych baśni o powstaniu świata. Wystąpił zespół taneczno-akrobatyczny „Art Gym Team”, w którego skład wchodzi wielokrotni mistrzowie Polski w akrobatyce sportowej, a muzykę i wizualizacje opracował Jakub „Zmij” Zielina. Projekt zdobył główną nagrodę na Festiwalu FAMA 2008.

10.03 Byliśmy w Teatrze Ludowym, gdzie obejrzelśmy przedstawienie „Pyza na polskich drózkach”. Widowisko w reżyserii Jerzego Fedorowicza oparte jest na poemacie Hanny Januszewskiej i ludowych piosenkach, pochodzących z różnych regionów kraju.



01.06 W ramach X Tygodnia Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z wzajemnością” byliśmy w Teatrze Groteska na spektaklu „Bez słów” S. Becketta, w wykonaniu Teatru Trochę Innego. Po spektaklu uczestniczyliśmy w dyskusji na temat sztuki osób niepełnosprawnych (o spektaklu i Teatrze Trochę Innym pisała w numerze 37 Bożena Florek).

02.06 Nadal w ramach Tygodnia Osób Niepełnosprawnych byliśmy w Teatrze Bagatela na sztuce Raya Cooneya „Mayday 2”, która opowiada o perypetiach taksówkarza-bigamisty, próbującego ukryć swoje podwójne życie (o sztuce pisał w numerze 37 Tomasz Hellner).

20.09 Byliśmy w Centrum Sztuki Współczesnej SOLVAY, gdzie w sali widowiskowej obejrzelśmy spektakl Teatru MIST pt. „Mój dekalog czyli dziesięć wariacji na temat wariacji”, na podstawie monodramu Mirka Koniecznego (autora współpracującego z naszą Redakcją). Spektakl został wystawiony podczas „Trzech wieczorów z monodramem” w ramach Podgórskiej Jesieni Kulturalnej 2009.



02.11 Wybraliśmy się do Teatru Groteska na spektakl „Sen nocy letniej” W. Szekspira w wykonaniu Teatru Psyche. Teatr działa przy Oddziale Dziennym Kliniki Psychiatrycznej CM UJ i jest formą terapii dla osób, które przeżyły kryzys psychotyczny (o spektaklu pisze obok Mirek Konieczny).

MUZYKA

Zawsze bardzo chętnie spędzamy czas na obcowaniu z muzyką, która daje nam wiele radości. Sami organizujemy spotkania z piosenką, gdzie gramy i śpiewamy, chętnie też uczestniczymy w koncertach muzyki lekkiej i poważnej.

19.02 Wystąpił dla nas zespół „Szare Gryfy”, który powstał latem 2008, a teraz reaktywował się – wszystko dzięki wizycie młodzieży ze Stowarzyszenia „U Siemachy”, z którym nawiązaliśmy współpracę. Przed występem na zabawie w Tłusty Czwartek spotkaliśmy się – tak jak w ubiegłym roku – na próbie. Wspólne rockowe granie bardzo nam się podobało!

06.04 W naszym Domu odbył się koncert gitarowy pod hasłem „Radość – Trzeźwość – Muzyka”. Zaproszeni goście – dwie osoby z klubu AA – podzielili się z nami swoimi refleksjami i przeżyciami, mówili w jaki sposób wyszli z nałogu i co pomaga im wytrwać w abstinencji.

19.04 Udaliśmy się na „Wieczór z Mozartem” do Dworu Czeczów w Starym Bieżanowie. W sali balowej pięknego dworu wysłuchaliśmy koncertu muzyki poważnej w wykonaniu kwartetu smyczkowego filharmoników krakowskich. W programie koncertu znalazły się kwartety i divertimenta W.A. Mozarta (*o koncercie pisał w numerze 37 Wojciech Wierzbicki*).

14.05 Na imprezie z okazji Dnia Matki, na którą zaproszone były rodziny mieszkańców, wystąpił chór gospel prowadzony przez pochodzącą z Kopenhagi Leę Kjeldsen. Występ bardzo się podobał, chór wykonał wiele radosnych utworów, nagrodzonych gromkimi brawami (*o Kraków Gospel Choir i muzyce gospel pisali w numerze 37 Ireneusz Kawalek i Wojciech Wierzbicki*).

21.05 Byliśmy w Kościele Św. Barbary na koncercie duńskiego chóru „Birkerødcoret”, który wykonuje skandynawską muzykę sakralną. Chór istnieje od 1948 roku, koncertuje w całej Europie, współpracuje z różnymi orkiestrami symfonicznymi, a jego członkowie śpiewają najczęściej a capella lub przy akompaniamencie organów.



Die Orgelwerke

29 października, przed kolacją przysłała terapeutka i powiedziała, że przyjdzie po mnie za dziesięć szosta. – To dziś? – zdziwiłem się. – Ano dziś, dziś – powiedziała. – Coś mnie tknęło, żeby przyjść do pana, jakiś duch mi powiedział, że pan na pewno zapomniał. – Ale ja myślałem, że to w niedzielę. – No to jesteśmy umówieni – powiedziała i wyszła. Zacząłem się ubierać, to znaczy założyłem ortezę na lewą nogę, włożyłem moją wyjściową flanelę, golić się nie musiałem, bo dzisiaj rano – to znaczy po południu ogoliłem się. Na kolację były moje ulubione krokiety z barszczem czerwonym i w trakcie ich spożywania, przysłała po mnie powyższa terapeutka. Odjąłem więc sobie od ust pożywienie, przelałem barszczyk do butelki, narzuciłem kurtkę i poszliśmy.

Gdzie? – spytaście niegramatycznie. Na koncert organowy, do kościoła św. Katarzyny na Kazimierzu. Na przystanku pogadałem sobie o kwadrach Księżycy – bo był właśnie w pierwszej i udawał literkę D – dopełnia się. Jak będzie w trzeciej, to będzie prezentował C – cofa się. Potem w autobusie 185 siedziałem obok drugiej terapeutki, która uświadomiła mi, że żyjemy w rezerwacie, bo nawet na płotach działek widnieje tabliczka: „Obiekt chroniony przez firmę Justus” – za moich młodych lat – nie do pomyślenia. Przed samym kościołem jedna z terapeutek powiedziała mi o kon-

cercie zespołu muzyki elektronicznej, w jakim brała udział w sobotę, w tymże świętym przybytku. Stwierdziłem, że „idzie kościół z postępem”. Usiedliśmy na krzesłach i już zaczął się sam koncert. Był to set utworów twórców od XVIII wieku – Preludium i Fuga C-dur Norberta Segera, przez XIX-wieczną – Ave Maria von Arcadelt Franciszka Liszta, po Toccata alla Rumba Petera Planycavsky’ego, z XX wieku. Jak dla mnie, to to wszystko było nieodróżnialną rzeką dźwięku. Moimi ulubionymi utworami na organy są Toccata i Fuga g-moll, Preludium i Fuga d-moll Bacha. Pamiętam ile czasu – pół życia – zajęło mi oswojenie się z tymi dwoma kawałkami, tak, że to, co dzisiaj grał Reinhard Jaudo z Innsbrucku (bo koncert odbywał się w ramach Dni Innsbrucku w Krakowie) musiałbym przesłuchać z 50 razy, aby wyłowić poszczególne utwory. W tym pięknym gotyckim przybytku ducha, dźwięk był bardzo klarowny, a dzięki potężnym organom dało się rozróżnić każdą nutkę. Gdy organista zakończył swój podstawowy program, dostał brawa, kwiaty i usiadł do bisów, a my ewakuowaliśmy się całą naszą dziesięcioosobową grupą, bo zrobiło się już późno. Do DPS-u wróciliśmy błyskawicznie, bo zarówno tramwaj, jak i autobus podjechały natychmiast.

Mirek Konieczny

17.09 Wzięliśmy udział w koncercie kompozytorki i wokalistki jazzowej Karoliny „Karo” Rutowskiej, który odbył się na terenie naszego Domu. Artystka ma w swoim repertuarze utwory jazzowe, bluesowe, bossa novy, oraz przeboje funky. U nas zaprezentowała bluesa i bossa novę – ich poetycki nastrój i ciepły, ekspresyjny głos wokalistki sprawiły, że ten kameralny koncert miał wyjątkową atmosferę.



24.09 Uczestniczyliśmy w koncercie zespołu pieśni i tańca seniorów „Pogodna Jesień” z Krakowa. W programie artystycznym zespołu, emanującego pogodą ducha, znalazły się tańce, wesołe przyśpiewki, wierszowane pogadanki, humoreski i piosenki bo – jak mówią członkowie zespołu – muzyka i humor są najlepsze na niemoce i słabości.

28.09 Bawiliśmy się na świeżym powietrzu na integracyjnej imprezie muzycznej karaoke „Śpiewać każdy może”.

29.10 Byliśmy na koncercie organowym w Kościele Św. Katarzyny (*o wyjściu na koncert pisze obok Mirek Konieczny*).

13.11 W naszej kawiarence wystąpił duet smyczkowy „Festivo”, który zagrał koncert na skrzypce i wiolonczelę. W repertuarze duetu są znane utwory, muzyka nie tylko klasyczna, ale też filmowa i rozrywkowa.

15.11 W Dworze Czeczów wysłuchaliśmy koncertu muzyki poważnej. Koncert nosił tytuł „Polskie pejzaże muzyczne”, wysłuchaliśmy utworów polskich kompozytorów, m.in. Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego i Witolda Lutosławskiego.

SPOTKANIA, ZABAWY I PIKNIKI

W ciągu roku bawiliśmy się na wielu zabawach i piknikach, nie tylko w naszym Domu, ale także poza nim, często na zaproszenie zaprzyjaźnionych Domów i instytucji. Jak co roku do późnej nocy bawiliśmy się na naszym tradycyjnym Pikniku u Jawora. Często gromadziliśmy się też na okolicznościowych spotkaniach.

08.01 Odbyła się pierwsza w tym roku zabawa karnawałowa (*o tej i innych zabawach karnawałowych pisze na następnej stronie Bożena Florek*).

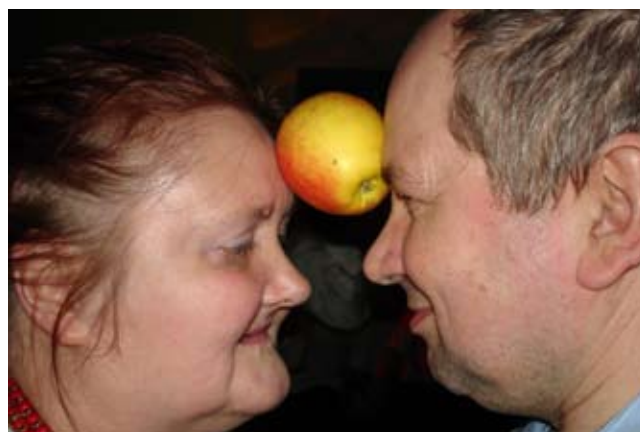
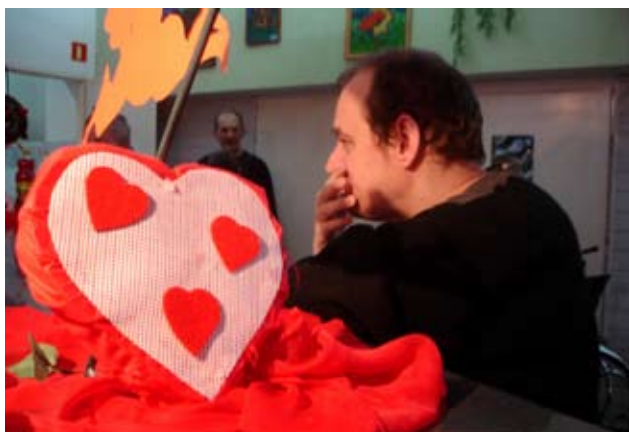
12.01 Bawiliśmy się na kolejnej zabawie karnawałowej w naszym Domu. Oprócz tańców, były też konkursy i poczęstunek.

21.01 Tym razem bawiliśmy się na zabawie z okazji Dnia Babci i Dziadka.

11.02 Kolejną zabawę karnawałową uświetnił swą żywiołą grą na klawiszach jeden z mieszkańców.

12.02 Bawiliśmy się tego dnia na dwóch zabawach walentynkowo-karnawałowych w zaprzyjaźnionych Domach – w Łyszkowicach oraz w sąsiednim Domu przy Łanowej 39.

13.02 Tego dnia świętowaliśmy Dzień Zakochanych, przypadający 14 lutego. Najpierw na uroczystym spotkaniu w kawiarence czytaliśmy wiersze o miłości i dedykacje, a potem można też było potańczyć (*o Walentynkach pisze w tekście o zabawach Bożena Florek*).



Zabawy karnawałowe 2009

Zabawy karnawałowe odbywały się u nas począwszy od Sylwestra 2008 aż do Ostatków, czyli do samego końca karnawału (od następnego dnia, czyli Środy Popielcowej rozpoczyna się czterdziestodniowy Wielki Post, w którym nie urządza się hucznych zabaw). Co prawda najbardziej znane zabawy karnawałowe to widowiskowe zabawy w Rio de Janeiro, gdzie żywiolową sambę tańczy się nawet na ulicach, ale my także doskonale bawiliśmy się w naszym Domu. Zabawy karnawałowe odbywały się u nas co tydzień, a na niektórych obchodziliśmy święta, jak na przykład 21 stycznia, kiedy zorganizowana została zabawa z okazji Dnia Babci i Dziadka. Następną zabawą była zabawa walentynkowa – 13 lutego, później zabawa w Tłusty Czwartek i w końcu zabawa ostatkowa. W tym roku zabawy te były dwurodzajowe, ponieważ mogliśmy tańczyć jak dotychczas w takt melodii polskich i zagranicznych pochodzących z magnetofonu, lub – co było nowością – przy muzyce granej na żywo na klawiszach przez jednego z mieszkańców. Obydwie kategorie zabaw cieszyły się dużym zainteresowaniem i aplauzem mieszkańców, którzy mogli tańczyć w parach lub w kółeczku, tym bardziej, że opiekunki i terapeuci zachęcali do wspólnej zabawy. Popularne były również tańce do piosenek z dedykacją. W Dzień Zakochanych zabawą taneczno-walentynkową, która w tym roku odbyła się po południu, poprzedziło spotkanie do południa w kawiarence. Były na nim czytane życzenia i dedykacje dla osób, które darzymy sympatią, a przeplatane były wierszami pełnymi tęsknoty, bądź przyjaźni, miłości, serdeczności i życzliwości od drugiej osoby. Na spotkaniu tym odbyła się też „Randka w ciemno”, podczas której najpierw czterej panowie odpowiadali na trzy pytania jednej pani, a następnie odwrotnie – trzy panie udzielały odpowiedzi na pytania jednemu panu. Najbardziej popularnymi pytaniami były: „Jakie cechy cenisz u płci przeciwnej?”, „Co zabrałbyś na bezludną wyspę?”, „Co kupiłbyś za wygrane pieniądze?”. W czasie każdej zabawy nasza kuchnia organizowała słodki poczęstunek w postaci ciasta, mieliśmy też zawsze napoje, którymi regenerowaliśmy siły po tańcach. W tegorocznych zabawach nie było tak wielu konkursów jak w poprzednich latach, lecz personel zapewnił liczne atrakcje nie tylko tym, którzy tańczyli, ale również tym, którzy tylko słuchali piosenek i być może snuli wspomnienia. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tak wspaniałych, kulturalnych zabaw, w czasie których nie zabrakło żartów. Dziękujemy też za tolerancję polegającą na tym, że panowie proszą panie lub panie proszą panów i nikt się nie obraża według savoir-vivre'u.



Bożena Florek

19.02 W Tłusty Czwartek odbyła się zabawa taneczna, na której wystąpił zespół „Szare Gryfy”.

24.02 Karnawał zakończyliśmy huczną zabawą ostatkową w sali bilardowej.

06.03 Kolejny raz spotkaliśmy się w kawiarence, tym razem uroczymie obchodziliśmy Dzień Kobiet (8 marca). Były piosenki, okolicznościowe wiersze, aforyzmy i cytaty, dedykacje od panów, a także słodki poczęstunek.

09.03 Na zaproszenie Prezydenta Miasta Krakowa kilka naszych reprezentantek wzięło udział w spotkaniu z okazji Dnia Kobiet zorganizowanym przez Urząd Miasta. Spotkanie odbyło się w Międzynarodowym Centrum Kultury w Rynku Głównym, były życzenia i upominki oraz część artystyczna, w której wystąpiła znana piosenkarka Krystyna Giżowska.

16.05 Zostaliśmy zaproszeni na piknik organizowany przez Środowiskowy Dom Samopomocy w Miłoticach. Podczas pikniku grał zespół, który wykonywał utwory bluesowe, między innymi grupy Dżem.

28.05 Byliśmy na „Pikniku majowym”, na który zaprosił nas Środowiskowy Dom Samopomocy w Zagórzanach. Były liczne atrakcje, między innymi występ zespołu romskiego, karaoke, a także konkursy, w których chętnie braliśmy udział.

30.05 W ramach X Tygodnia Osób Niepełnosprawnych byliśmy na „Pikniku integracyjnym”, organizowanym przez Fundację dla Domu Pomocy Społecznej Dzieci Głęboko Upośledzonych. Piknik odbył się w ogrodach fundacji przy ul. Ulanów, były atrakcje, występy artystyczne i wspólne biesiadowanie przy grillu.





01.06 Nadal w ramach X Tygodnia Osób Niepełnosprawnych byliśmy w Parku Jordana, tym razem na pikniku z okazji Dnia Dziecka. Piknik odbył się pod hasłem „Integracyjny Dzień Dziecka, Ekstremalna Zabawa bez ograniczeń, Spotkanie z hipoterapią”. Tego dnia bawiliśmy się też na imprezie z okazji Dnia Dziecka w sali bilardowej.

05.06 Na zakończenie Tygodnia Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z Wzajemnością” wybraliśmy się na „Piknik Małopolski” na Mały Rynek. Piknik taki jest organizowany już od pięciu lat na zakończenie Tygodnia. Podczas pikniku na scenie wystąpili artyści z województwa małopolskiego, a swoją twórczość zaprezentowali uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej.

18.06 Tego dnia braliśmy udział w dwóch wyjazdowych piknikach, na które zostaliśmy zaproszeni przez zaprzyjaźnione Domy. W Więckowicach odbył się „Letni Piknik Integracyjny”, a w Krakowie przy ul. Kluzeka – „Piknik Świętojański”.

23.06 Tego dnia obchodziliśmy tradycyjne „Wianki”, czyli Noc Świętojańską, zwaną też Sobótką lub Nocą Kupały. By nawiązać do tradycji, na terapii przygotowaliśmy wianki ze zbóż i świętowaliśmy ten dzień tańcząc i bawiąc się do późna. Imprezę uatrakcyjnił pokaz najnowszego przedstawienia naszej grupy teatralnej „Tika Tumba”.

08.07 Zostaliśmy zaproszeni na kolejny piknik, tym razem organizowany przez Dom przy ul. Babińskiego.

03.09 Odbył się tradycyjny „Piknik u Jawora”, w tym roku pod hasłem „Lasem czarowany” (o Pikniku pisali w numerze 38 Bożena Florek oraz Krzysztof Kijowski i Marian Skoczylas).

08.09 Wzięliśmy udział w obchodach XX-lecia Schroniska dla Osób Niepełnosprawnych Fundacji im. Brata Alberta w Radwanowicach. Obchody rozpoczęła uroczysta Msza Święta, potem nastąpiła część oficjalna i w końcu artystyczna, a na koniec był grill w pięknej scenerii terenów zielonych Fundacji.



Dzień świętego Andrzeja

Działo się to 30 listopada roku pańskiego dwutyścijnego dziewiątego. Po drugiej udałem się do sali bilardowej, przylegającej do kawiarenki, na doroczną zabawę Andrzejkową. Wchodzę, a tam „ta chałupa rozśpiewana”. Ile tam było piękna... Dostałem beret, którego od razu złożyłem na bakier, tak że zaraz pochwalono mnie, że „Paryż pełną gębą”. Usiadłem na krzeselku pod ścianą, ale nie na długo, bo jedna z terapeutek porwała mnie do pierwszego tańca. I tańczyliśmy do melodii ludowej, wygrywanej na organach przez jednego z mieszkańców. Wykonaliśmy kilka karkołomnych, ze względu na mój handicap, figur i podziękowałem jej. Usiadłem, ale właśnie zapowiedziany został konkurs na najlepszą parę balu, wyrwałem więc najlepszą partię na balu – kolegę, który prezentował się w swojej szkockiej czapce, z zielonymi i złotymi włosami wylaniającymi się spod niej najbardziej odjazdowo. Wiedziałem, że wygraną mamy w kieszeni. Przetaliśmy dwa tańce, a tu nic. Więc siadłem, a po następnych tańcach znowu ogłoszono, że będzie konkurs dla par. No to ciągnę opierającego się powyższego kolegę, ale słyszę, że to konkurs dla par mieszanych. Zawstydzony zrezygnowałem. A tu się okazuje, że kolejny to konkurs z tańcem na gazecie.



Po drodze były wróżby, z pływającymi gwiazdami i liczbami, a potem posiłek regeneracyjny, czyli ciasta, napoje i kawa. A potem kilka tańców. Najlepiej tańczył Marek, po prostu fruwał w powietrzu wraz z partnerkami, z pół metra nad ziemią. Cud wigoru i piękna. A potem była w końcu główna atrakcja wieczoru – lanie wosku. Dopchałem się pierwszy, ale że nie miałem śmiałości, jak to zawsze przed wróżką, to dawałem się wyprzedzać innym i słuchałem opisów cieni rzucanych przez woskowe odlewy na ścianie, które wymyślały każdemu nasze wiedźmy: terapeutki w swoich spiczastych czapkach. Wychodziły jakieś kraby – niechybna wróżba wyjazdu nad morze. Może i nad morze, ale za sto lat, kiedy Bałtyk będzie ciepłym morzem szelfowym. Królowały również smoki, czarownice, kowboje na koniach. Wreszcie przyszedł czas na mnie. Pytano się czego ja bym chciał, ale że mam wszystko, o czym można marzyć, nic nie wymyśliłem. Wysła mi jakaś skomplikowana figura, z długim zakończeniem. Nasze wiedźmy zinterpretowały to jako czarownicę na miotle, co jest wróżką dobrą, oraz na dodatek rogi łosia – co jest znakiem oczywiście w naszej kulturze. Tylko kto miałby mi je przyprawić?

Mirek Konieczny

09.09 Byliśmy na pikniku integracyjnym pod hasłem „Dzień spełnionych marzeń”. Impreza została zorganizowana przez Dom w Łyszkowicach.

14.09 Na pożegnanie lata zorganizowaliśmy grill z zabawą przed budynkiem, było wspólne śpiewanie, konkursy i poczęstunek.

23.09 Chwilę później witaliśmy jesień na imprezie integracyjnej przed budynkiem. Były ciekawe konkurencje nawiązujące do jesieni, między innymi rzucanie kasztanów do kapelusza. Były też tańce i poczęstunek, a spotkanie uświetnił śpiewem i grą na organach jeden z mieszkańców.



Karaoke

29.09 Byliśmy na kolejnym pikniku, tym razem był to „Piknik Integracyjny” w Parku Bednarskiego.

03.10 Ponownie gościliśmy u dzieci z zaprzyjaźnionej Fundacji przy ul. Ułanów w Krakowie. Tym razem zostaliśmy zaproszeni na piknik, który odbywał się w ramach obchodów 60-lecia Nowej Huty.

30.11 Jak co roku o tej porze bawiliśmy się i oddawaliśmy wróżbom na zabawie andrzejkowej (o *Andrzejkach* pisze powyżej Mirek Konieczny).

04.12 Została zorganizowana impreza z okazji Dnia Świętego Mikołaja. Była zabawa z konkursami, wszyscy uczestnicy byli nagradzani. Były też tańce, a po nich ciepły posiłek i ciasto z napojami.

31.12 W tę szczególną noc będziemy się bawić na szampańskiej zabawie sylwestrowej!



Witamy jesień

TWÓRCZOŚĆ WŁASNA

Rozkwita nasza twórczość artystyczna! Obok przedstawień o wieloletniej tradycji, powstają też prace plastyczne i literackie. Oprócz stałych warsztatów plastycznych, przez całe lato były organizowane plenery malarskie pod gołym niebem. Powstało wiele ciekawych prac, wiele z nich prezentowaliśmy w poprzednich numerach. Nasze prace plastyczne brały też udział w różnych konkursach, były prezentowane na wystawach, a literackie nawet wydawane i... wystawiane na scenie.



Piotr Bał, pastele



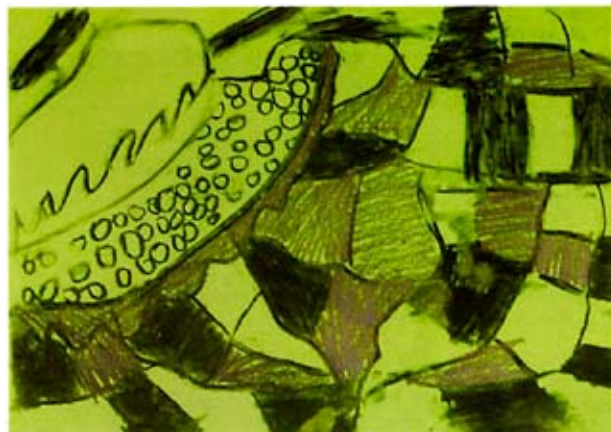
13.05 Wzięliśmy udział w konkursie plastycznym „Mój najpiękniejszy dzień w życiu”, organizowanym przez PFRON. W konkursie brali udział uczestnicy WTZ-ów, ŚDS-ów oraz mieszkańcy DPS-ów, a prace zgłaszane były w kategoriach: malarstwo i witraż, rysunek i grafika, rzeźba kameralna i płaskorzeźba, tkanina i aplikacja.

29.05 Pierwszego dnia X Tygodnia Osób Niepełnosprawnych na Małym Rynku odbył się plener malarski „Pod niebem Krakowa”, organizowany przez Fundację Sztuki Osób Niepełnosprawnych.

13.06 Byliśmy na plenerze malarskim i fotograficznym w Ogrodzie Botanicznym, powstało wiele ciekawych prac.

17-18.09 Odbył się plener artystyczny „Jesień pełna barw i kształtów. Integracyjne plenery dla osób niepełnosprawnych” zorganizowany przez Stowarzyszenie Dobrej Nadziei przy wsparciu finansowym PFRON. Powstałe prace (w czterech technikach: ceramika, monotypia, malarstwo i rysunek) wzięły udział w konkursie. W skład jury konkursu wchodziłi artyści krakowskiej ASP. Przyznano 14 nagród głównych oraz wyróżnienia. Mieszkanca naszego Domu, Marzena Zendak, która jest uczestnikiem WTZ Dobrej Nadziei ul. Za Torem w Krakowie, zajęła III miejsce w kategorii Rysunek za cykl prac „Bliskość” wykonanych techniką ołówka, kredka, węgiel. Jej prace, oraz inne nagrodzone zostały wystawione w siedzibie WTZ przy ul. Za Torem.

20.09 W Centrum Sztuki Współczesnej SOLVAY został wystawiony spektakl Teatru MIST pt. „Mój dekalog czyli dziesięć wariacji na



Marzena Zendak, nagrodzony cykl prac „Bliskość”

temat wariacji" oparty na monodramie Mirka Koniecznego. Spektakl miał premierę właśnie w tym miejscu w czerwcu tego roku. Tym razem został wystawiony podczas „Trzech wieczorów z monodramem” w ramach Podgórskiej Jesieni Kulturalnej 2009.

Wiele jest na tym świecie rzeczy, o których można by przypuszczać, że nie mogą się zdarzyć nawet we śnie, a które zdarzają się co dzień. Cóż to za sprawy, o których nic wiemy i które są tak powszechne. Otóż są nimi przeżycia ludzi chorych psychicznie, odbierających świat w nieraz bardzo wypaczony sposób, a przy tym bardzo koherentny z rzeczywistością wszystkich innych na całym świecie. To dlatego na szpital im. Babińskiego mówi się Huston, że to właśnie tam trafiają wszyscy nasi kosmici, Napoleonowie, czy Buddowie krakowscy. (M. Konieczny)

20.10 Wysłaliśmy nasze prace na kolejny konkurs – tym razem był to Trzeci Ogólnopolski Konkurs Artystyczny dla Osób z Problemami Psychicznymi „Nasze Kreacje”. Konkurs został zorganizowany przez Muzeum Narodowe we Wrocławiu, a brały w nim udział prace plastyczne i literackie. My wysłaliśmy na konkurs wiersze, opowiadanie i rysunki wykonane różnymi technikami. Konkurs skierowany był do osób cierpiących z powodu zaburzeń natury psychicznej, w tym również uzależnionych. Miał na celu z jednej strony promocję wśród osób doświadczających choroby psychicznej aktywnego i twórczego spędzania czasu z wykorzystaniem technik pracy artystycznej, a z drugiej – promocję twórczości osób chorych wśród ogółu społeczeństwa.

07.12 Została wydana książka Mirka Koniecznego „Sen o Victorii” (recenzję książki zamieszcza obok Tomasz Hellner).

Mirek Konieczny – „Sen o Victorii”

Książka ta to historia niezwykle barwnych czasów hippisowskich w Polsce, opisanych na przykładzie grupki przyjaciół. Nie jest to bynajmniej lektura dla grzecznych pensjonarek. Powieść przenosi nas w kolorowy, lecz także czasami mroczny świat i życie ówczesnych hippisów, odsłaniając ich codzienne życie i niecodzienne przygody i sekrety. A jednym z tych „sekreto” było używanie przez nich narkotyków. Autor z aptekarską wręcz dokładnością i precyzją dokumentalisty opisuje rozliczne rytuały hippisowskie i rodzaje narkotyków, jakie były wówczas „w obiegu” oraz ich działanie na organizm człowieka (wizje, sny narkotyczne etc.). Oba te światy – ten realny, zwyczajny i częstokroć szary i ten drugi będący wynikiem ponarkotycznych wizji, pełen sennych koszmarów i zjaw przenikając się i czytając tę książkę czasami nie wiemy, w którym to świecie aktualnie się znajdujemy – lecz to tylko zaleta tej opowieści. Napisana potoczystym językiem książka ta przybliżyła nam życie i postaci z tamtych lat. Ich zwykłe, szare, codzienne życie (pełne radości i rozterek) w zestawieniu z narkotykiem nabiera – dla nich – czegoś z niezwykłości i ponętności zakazanego owocu.

Dla ex-hippisów i ludzi po prostu zainteresowanych tymi nieodległymi przecież czasami oraz dla wszystkich interesujących się problematyką narkomanii książka Mirka Koniecznego to lektura wręcz obowiązkowa.

Na koniec należy zaznaczyć, że książka ta powinna być przestrożą dla wszystkich tych, którym wydaje się, że narkotyki to wrota do lepszego, barwniejszego świata.

Tomasz Hellner



WYJŚCIA I WYCIECZKI

Przez cały rok chętnie braliśmy udział w spacerach, wyjściach i wycieczkach. Mieliśmy okazję zobaczyć wiele ciekawych miejsc, a także odwiedzić wiele muzeów i wystaw. Wiele z tych atrakcji zapewnili nam organizatorzy X Tygodnia Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z wzajemnością”.

20 i 27.02 Dwukrotnie byliśmy w Międzynarodowym Centrum Kultury na wystawie „Wina i kara”, na której obejrzelśmy obrazy i ryciny przedstawiające problem winy, sądu i kary.

28.04 Wybraliśmy się na całodniową wycieczkę do Koninek i Mszany Dolnej. W Koninkach byliśmy na wiosennym spacerze, podczas którego podziwialiśmy piękną przyrodę. W Mszanie odwiedziliśmy zaprzyjaźniony Dom, gdzie zostaliśmy serdecznie ugoszczeni, było wspólne śpiewanie przy ognisku (o wycieczce pisał w numerze 37 Tomasz Hellner).

08.05 Byliśmy w „Galerii Miodowa” przy ul. Miodowej w Krakowie. Galeria działa przy Oddziale Dziennym Katedry Psychiatrii CM UJ, wystawia prace artystów profesjonalnych i twórców związanych z „Pracownią Miodowa”.

„Wieczór japoński” w Dworze Czeczów

27 listopada byliśmy po raz kolejny w Dworze Czeczów, o którym już kiedyś pisałem przy okazji koncertu muzyki poważnej. Tym razem uczestniczyliśmy w „Wieczorze japońskim z Akiko Biedroń i Klubem Japonia”. Impreza ta odbyła się ramach cyklu „Etniczne piątki”, organizowanego przez Dom Kultury Podgórze.

Spotkanie z tańcem i sztuką japońską prowadził konferansjer, a zaproszone były dwie rodowite Japonki. Jedną z nich była tancerka Akiko Biedroń, która specjalizuje się w tradycyjnych tańcach japońskich, a także zajmuje się tworzeniem japońskich laleczek (washi-ningyo). Akiko od 2006 roku mieszka w Polsce, uczy tańca i występuje.

Obie Japonki mówiły płynnie po polsku, dzięki czemu była możliwa swobodna rozmowa. W pierwszej części wieczoru prowadzący oraz licznie zgromadzeni ludzie zadawali gościom pytania dotyczące japońskiej kultury i zwyczajów. Japonia wzbudziła tak duże zainteresowanie, że pytania padały także w dalszej, artystycznej części spotkania. Ubrane w piękne tradycyjne kimono panie, trzymające w dłoniach oryginalne japońskie wachlarze, prezentowały nam japoński taniec. Taniec ten nazywany jest Bon odori i Minyou odori. Tancerki dwukrotnie przebierały stroje do tańca, dzięki czemu mogliśmy podziwiać kilka różnych kimon. Piękne były także wachlarze, które tak spodobały się widzom, że nawet pytano tancerki, gdzie można je dostać. Okazało się, że nie tylko wachlarze, ale także wiele innych przedmiotów charakterystycznych



dla Japonii można obejrzeć i zakupić w Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie. W przerwie między tańcami wystąpił muzyk, który zagrał na ukulele japońską melodię. Ukulele to odmiana gitary o niewielkich rozmiarach i czterech strunach. Były też prezentowane japońskie papierowe lalki, przypominające nasze polskie kukiełki.

Wieczór upłynął w bardzo miłej atmosferze, był bardzo ciekawy zarówno dla tych, którzy Japonią się interesują, jak również dla tych, którzy do tej pory nie mieli okazji poznać kultury tego kraju.

Wojciech Wierzbicki

Źródła: cojestgrane.pl, folk.wkrakowie.org

26.05 Została zorganizowana całodniowa wycieczka autokarowa do Myślenic. Na Zarabiu odbył się piknik integracyjny, zorganizowany wspólnie ze Szkołą dla Niedosłyszących i Niedowidzących w Myślenicach. Śpiewaliśmy i bawiliśmy się razem z młodzieżą ze szkoły, był grill i inne atrakcje (o wycieczce pisał w numerze 37 Barbara Dąbska i Adam Kukła).

02.06 W ramach Tygodnia Osób Niepełnosprawnych zwiedzaliśmy Kraków Trasą Królewską. Po naszym pięknym mieście oprowadzał nas przewodnik.

03.06 Nadal w ramach Tygodnia byliśmy na Wawelu, gdzie odwiedziliśmy wystawę „Wawel zaginiony” i Zbrojownię.

04.06 Jak co roku, w ramach akcji „Kocham Kraków” byliśmy na widokowym rejsie statkiem po Wiśle – od Wawelu do Opactwa Kamedułów na Bielanach.

19 i 25.06 Dwukrotnie pojechaliśmy na Kopiec Kościuszki, z którego podziwaliśmy piękną panoramę miasta.

27.06 Byliśmy na VI Małopolskim Pikniku Lotniczym, który odbył się na terenie Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie Czyżynach. Był pokaz samolotów szkolnych, transportowych, bojowych, szybowców, śmigłowców i parolotni. Oprócz lotów nad historycznym lotniskiem nie zabrakło atrakcji na ziemi, była między innymi wystawa sprzętu lotniczego.

01.07 Wybraliśmy się do Muzeum w Nowej Hucie na Wystawę Jubileuszową z okazji 60-lecia dzielnicy (o wystawie pisał w numerze 38 Wojciech Wierzbicki).

22.07 Byliśmy w Arsenale Muzeum Czartoryskich na wystawie torebek damskich. Po drodze oglądaliśmy Kościół OO. Pijarów, a w Muzeum widzieliśmy także wystawę stałą (o wystawie pisał w numerze 38 Wojciech Wierzbicki).

28.07 Odbyła się wycieczka do zamku w Chęcinach i Muzeum Zegarów w Jędrzejowie, był też odpoczynek nad zalewem (o wycieczce do Ziemi Kieleckiej pisał w numerze 38 Bożena Florek i Mirek Konieczny).



Zamek w Chęcinach

29.07 Byliśmy w Ogrodzie Biblijnym w Proszowicach, gdzie widzieliśmy roślinność charakterystyczną dla Ziemi Świętej (o Ogrodzie pisała w numerze 38 Bożena Florek).

21.09 i **08.10** Dwukrotnie byliśmy na wycieczce w Puszczy Niepołomickiej. Niegdyś Puszcza ciągnęła się od Krakowa aż po Sandomierz, obecnie jest znacznie mniejsza, za to nadal kryje w sobie rzadkie rośliny i zwierzęta. Byliśmy na wspólnym spacerze, podziwialiśmy piękną roślinność, udało nam się także zobaczyć żyjące w puszczy zwierzęta.

27.11 Byliśmy w Dworze Czeczów, gdzie został zorganizowany „Wieczór Japoński” (o swoich wrażeniach z wydarzenia pisze na poprzedniej stronie Wojciech Wierzbicki).



MSZE I PIELGRZYMKI

Jak co roku, uczestniczyliśmy w wielu uroczystych mszach świętych i pielgrzymkach, które przyniosły nam wiele duchowych przeżyć.

11.02 Byliśmy na uroczystej Mszy Świętej z okazji XVII Światowego Dnia Chorego w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Tegoroczny Dzień Chorego przebiegał pod hasłem „Otoczmy życie opieką”. Odczytano List do chorych Metropolity Krakowskiego – ks. kard. Stanisława Dziwisza, a Mszę Świętą w intencji chorych, niepełnosprawnych i ich opiekunów celebrował biskup Jan Zając.

17.03 Rozpoczęliśmy cykl pielgrzymek do krakowskich Sanktuariów. Pierwszą była pielgrzymka do Sanktuarium Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej, gdzie znajduje się łaskami słynący obraz Św. Józefa.

30.03 Kolejnym krakowskim Sanktuarium, do którego się udaliśmy, był Klasztor Sióstr Bernardynek przy ul. Poleskiej w Krakowie – także tym razem uczestniczyliśmy we Mszy Świętej i zwiedzaliśmy klasztor.

07.04 Na następną pielgrzymkę udaliśmy się do Sanktuarium Najświętszej Rodziny w Nowym Bieżanowie. To piękne, nowoczesne Sanktuarium z ciekawym ołtarzem. Zostaliśmy przyjęci przez księdza proboszcza, który opowiedział o historii Sanktuarium i jego patronach. Mszę Świętą odprawił nasz ksiądz kapelan.

18.09 Byliśmy na uroczystej Mszy Świętej dla Chorych w Klasztorze Ojców Cystersów w Mogile. Mszę Świętą z uczczeniem relikwii Krzyża Świętego celebrował ks. bp Jan Szkołoń, który swym słowem umocnił chorych, a także serdecznie dziękował wszystkim, którzy nimi się opiekują.



Sanktuarium
Karmelitów Bosych



Sanktuarium Najświętszej Rodziny
w Nowym Bieżanowie

ŚWIĘTA, ŚWIĘTA...

Zawsze z niecierpliwością oczekujemy Świąt i z radością dużo wcześniej rozpoczynamy świąteczne przygotowania. Wspólnie z terapeutami przygotowujemy wystrój Domu: na Wielkanoc stroimy go w kurczaki, zające i pisanki, a w grudniu ubieramy choinki, przygotowujemy świąteczne stroiki, wieszamy gałązki przystrojone w bombki i anioły. Nasze świąteczne prace prezentujemy też na świątecznych kiermaszach.

02.01 Byliśmy w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach na wystawie pięknych Szopek z Trentino. Podziwialiśmy wspólnie bożonarodzeniowe szopki robione w drewnie od 1780 roku. Na wystawie było ich oko-



Szopki z Trentino

ło 60, wszystkie pochodziły z włoskiej prowincji Trentino. Wystawa była hołdem dla Jana Pawła II i podziękowaniem za to, co mieszkańcy Trentino od niego otrzymali. Papież-Polak odwiedził ten górski region trzy razy.

07.01 W naszym Domu odbyła się Kolęda, wspólnie z księdzem kapelanem i kolędnikami modliliśmy się i śpiewaliśmy kolędy.

14.01 Zostaliśmy zaproszeni na Spotkanie Świąteczne do Domu w Mszanie Dolnej. Było wspólne kolędowanie, a potem zabawa i poczęstunek.

20.01 W naszym Domu odbyła się premiera tegorocznych jasełek naszej grupy teatralnej, zatytułowanych „Opowieść Bożonarodzeniowa”, po przedstawieniu odbyło się spotkanie ze wspólnym kolędowaniem.

21.01 Udaliśmy się do Domu Kultury w Tuchowie na XV Przegląd Zespołów Kolędniczych Mieszkańców Domów Pomocy Społecznej „Kolęda 2009”. Grupa „Skoczne Krakowiaczki” zaprezentowała tegoroczne jasełka, braliśmy także udział w konkursie szopek bożonarodzeniowych – nasza szopka została nagrodzona (o Przeglądzie pisze poniżej Bożena Florek).

28.01 Byliśmy w Fundacji przy ul. Ułanów w Krakowie na koncercie kolęd. Wystąpiła schola parafialna „Bliżej nieba” działająca przy kościele pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Okocimiu.



„Opowieść Bożonarodzeniowa”

XV Przegląd Zespołów Kolędniczych „Kolęda 2009” Tuchów 2009

Grupa „Skoczne Krakowiaczki” wystąpiła w Tuchowie jako osiemnasty zespół. Wystąpiły też między innymi zespoły: „Integracja” z Dębicy, „Przyjaźń”, „Minutki”, a także „Orchidea” z Iwonicza. Należy podkreślić piękno i różnorodność przedstawianych jasełek. Bardzo podobały się nam jasełka, które przedstawiono za pomocą luźnych namalowanych postaci biorących udział w scenie narodzin Dzieciątka w Betlejem, za którymi stali aktorzy i wypowiadali swoje role. Na długo pozostanie w naszej pamięci przepych i atrakcyjna różnorodność jasełek oraz to wielkie zaangażowanie aktorów, którzy zostali nagrodzeni upominkami i dyplomami z wyróżnieniem. W Tuchowie nagrodzono również szopki wykonane na terapii zajęciowej, jak się okazało było pięć pierwszych miejsc – również dla naszej szopki. Przegląd zakończyły władze Tuchowa zapraszając na następny rok, a kapłani wszystkich pobłogosławili.

Bożena Florek



19.03 Rozpoczynając przygotowania do Świąt Wielkiej Nocy byliśmy w Seminarium Księży Sercanów w Stadnickach na „Misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pańskiego” (*swe Stadnickie rekolekcje opisywał w numerze 36 Mirek Konieczny*).

02-04.04 Nasze wielkanocne prace wykonane na terapii były wystawiane i sprzedawane podczas Targów Wielkanocnych na Rynku Głównym.

05.04 W Niedzielę Palmową uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w Kościele OO. Franciszkanów. Po Mszy Świętej na kruzgankach klasztornych odbył się konkurs palm – nasza palma, którą zrobiliśmy na terapii została wyróżniona.

08.04 W Wielkim Tygodniu tradycyjnie bierzemy udział w uroczystych spotkaniach, na których dzielimy się święconym jajkiem i składamy sobie życzenia. Tego dnia w kawiarence odbyło się Spotkanie Świąteczne dla osób angażujących się w zajęcia terapeutyczne. Spotkanie odbyło się w bardzo miłej atmosferze, była piękna świąteczna dekoracja i kolędy grane na gitarze.

09.04 W Wielki Czwartek odbyły się uroczyste Spotkania Świąteczne z udziałem wszystkich mieszkańców, Dyrekcji, Kierownictwa i personelu Domu. Ksiądz kapelan pobłogosławił jajka, którymi się dzieliliśmy, składając sobie życzenia.

09.04 W tym samym dniu w Międzynarodowym Centrum Kultury odbyło się uroczyste Spotkanie Świąteczne zorganizowane już po raz siódmy przez Prezydenta Miasta Krakowa. Były serdeczne życzenia, poczęstunek i świąteczne paczki.

11.04 W Wielką Sobotę odbyło się uroczyste święcenie pokarmów.

14.04 Wybraliśmy się na „Rękawkę” – tradycyjny odpust odbywający się w trzeci Dzień Świąt Wielkanocnych przy Kościółku św. Benedykta pod Kopcem Krakusa. Od 2001 roku Dom Kultury „Podgórze” organizuje Rękawkę w szczególnej formie – wraca do jej prasłowiańskich korzeni, cofając się w czasie o sześć wieków. Mogliśmy zobaczyć jak wyglądało życie we wczesnośredniowiecznych osadach, rzemiosło, uzbrojenie i stroje, a także spróbować potraw według przepisów naszych przodków i zobaczyć jak wyglądały średniowieczne potyczki zbrojne.

Tradycyjna „Rękawka”



8.12 Zostaliśmy zaproszeni na uroczysty „Opłatek” z Prezydentem Miasta Krakowa. Spotkanie rozpoczęło się złożeniem życzeń przez Prezydenta, w programie był też występ artystyczny i poczęstunek. Otrzymaliśmy także paczki świąteczne.

8-17.12 Nasze prace po raz kolejny w tym roku zostały wystawione do podziwiania i kupowania na kermaszu świątecznym na Rynku Głównym. Tym razem były to prace bożonarodzeniowe – kartki, choinki, anioły, stroiki świąteczne i wiele innych.



21.12 Jak co roku, osoby zaangażowane w różne formy zajęć terapeutycznych, spotkają się na tradycyjnym „Opłatku” na terapii.

23.12 Tego dnia odbędzie się uroczyste Spotkanie Świąteczne, w którym uczestniczyć będą wszyscy mieszkańcy i personel. Jak co roku, z radością oczekujemy uroczystego spotkania, na którym będziemy sobie składać serdeczne życzenia.

WCZASY

W tym roku odpoczywaliśmy na dwóch, zorganizowanych o różnej porze, turnusach rehabilitacyjnych. Z obu wróciliśmy wypoczęci i pełni wrażeń.

14-28.05 Odbył się turnus rehabilitacyjny w Brennej. Wczasy były bardzo udane. Mieszkaliśmy w Domu Wypoczynkowym „Malwa”, które oferował nam świetne warunki. Chodziliśmy na spacer, byliśmy też na atrakcyjnych wycieczkach – zwiedzaliśmy między innymi Zamek Prezydencki i Muzeum Adama Małysza w Wiśle. Byliśmy w Chacie Chleba, gdzie piekliśmy pyszne podpłomyki z miodem. Mieliśmy też mnóstwo innych atrakcji. Z wakacji wróciliśmy bardzo zadowoleni, będziemy je długo wspominać (o turnusie pisali w numerze 37 Krzysztof Kijowski i Marian Skoczylas).



Brenna



29.08-12.09 Drugie w tym roku wczasy odbyły się nad morzem – w Krynicy Morskiej. Także tym razem wyjazd był bardzo udany. Mieszkaliśmy w Domu Wczasowym „Bałtyk”. Oprócz spacerów nad morze i nad zalew,



Krynica Morska



korzystaliśmy z zabiegów rehabilitacyjnych. Były też organizowane wycieczki, między innymi do Malborka, na Mierzeję Wiślaną i statkiem do Fromborka (o swych wrażeniach z wczasów pisali w numerze 38 Ewa Krzeczynska i Mirek Konieczny).

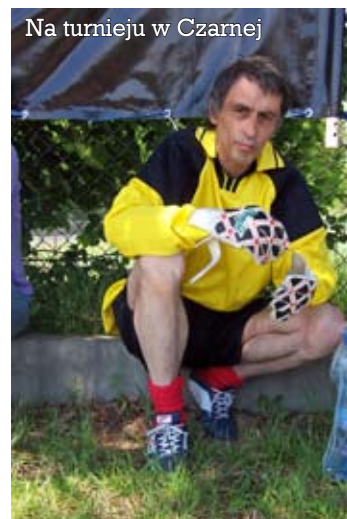
SPORT

Jak co roku uczestniczyliśmy w wielu imprezach i zawodach sportowych, podczas których mogliśmy się wykazać zręcznością i sprawnością, a także duchem rywalizacji. Także na co dzień staraliśmy się dbać o sprawność fizyczną – poza zajęciami rehabilitacyjnymi, z których korzystamy, chętnie urządaliśmy na terenie Domu wody świetlicowe, między innymi w tenisie stołowym.

02.04 Została zorganizowana cykliczna impreza sportowo-rekreacyjna „Bieg po Złote Jajko”, która odbyła się na świeżym powietrzu – korzystaliśmy z tak długo oczekiwanego słońca! Były gry i zabawy ruchowe, konkursy sportowe i wiele niespodzianek. Wszyscy świetnie się bawili, a każdy z uczestników otrzymał dyplom i nagrodę.

23.04 Wzięliśmy udział w VI Małopolskim Turnieju Gry w Remika, który odbył się w Domu „Seniora Naftowca” przy ul. Kluzeka w Krakowie. Rozgrywki trwały cały dzień, odbywały się w czterech turach. Uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

20-22.05 Odbyła się IX edycja rozgrywek Międzynarodowej Ligi Piłki Nożnej Osób Niepełnosprawnych SENI Cup, których organizatorem jest Stowarzyszenie na Rzecz Opieki Długoterminowej i Pomocy Społecznej „Dom Pod Słońcem” oraz TZMO S.A. Zagraliśmy mecz podczas Turnieju Kwalifikacyjny w Czarnej koło Dębicy, zajęliśmy II miejsce. Oprócz rozgrywek na boisku były gry, kon-



Na turnieju w Czarnej



Na turnieju w Czarniej

kursy, warsztaty sprawnościowe, a także spotkania integracyjne – zabawa taneczna na świeżym powietrzu i grillowanie.

30.05 W ramach X Tygodnia Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z wzajemnością” nad Zalewem Bagry odbyły się „V Integracyjne Mistrzostwa Małopolski w Żeglarstwie”.

03.06 Również w ramach Tygodnia Osób Niepełnosprawnych odbyły się Zawody Lekkoatletyczne na Stadionie KS Hutnik. Uczestnicy byli podzieleni na dwie grupy: sportową i rekreacyjną, w której zdobyliśmy I miejsce w przeciąganiu liny. Były również inne konkurencje, np. pchnięcie kulą, sztafeta, skok w dal. W grupie rekreacyjnej braliśmy udział w konkurencjach: boccia, tor przeszkód, rzucanie do celu, oraz zbijanie balonów.

04.11 Odbył się III Małopolski Turniej Szachowy organizowany przez Dom „Seniora Naftowca”. W rozgrywkach, prowadzonych według standardowych zasad gry w szachy, brali udział podopieczni placówek pomocy społecznej województwa małopolskiego (o turnieju pisze obok Tomasz Hellner).

04.12 Jak co roku braliśmy udział w „Turnieju Mikołajkowym w Tenisie Stołowym”. Turniej odbył się w szkole podstawowej nr 153 przy ul. Na Błonie w Krakowie, a zorganizowany został przez nasz Dom i Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „Wspólna Radość”.

Turniej szachowy

4 listopada bieżącego roku kilku mieszkańców naszego Domu wzięło udział w III Małopolskim Turnieju Szachowym Domów Pomocy Społecznej. Turniej odbywał się w Domu Pomocy „Seniora Naftowca” przy ul. Kluzeka w Krakowie. Współorganizatorem turnieju był Małopolski Związek Szachowy, z ramienia którego był sędzia. Stawiło się ponad dwudziestu zawodników. Gra toczyła się według wszelkich prawideł prawdziwego turnieju, tzn. rozgrywki nadzorował sędzia szachowy, gra odbywała się tempem 15 minut na partię systemem szwajcarskim. Rozgrywki trwały około 3 godzin, odbywały się na dystansie 7 rund. Nasi zawodnicy uplasowali się w połowie listy. Turniej przysporzył nam miłych wrażeń i był gimnastyką dla naszych szarych komórek.



Tomasz Hellner

RÓŻNE

A ponadto:

27.04 Byliśmy w kinie Sfinks na przejmującym filmie „Popiełuszko – Wolność jest w nas” opowiadającym o księdzu Jerzym Popiełuszce. To wstrząsający film oparty na autentycznych faktach, przybliżający postać księdza Jerzego oraz atmosferę czasów Solidarności (recenzje z filmu zamieścili w numerze 37 Bożena Florek i Wojciech Wierzbicki).



30.05 Z okazji Światowego Dnia bez Papierosa (31 maja) w naszym Domu została zorganizowana akcja „Dzień bez papierosa”. Odbył się happening z transparentami, a w budynkach zostały powieszone sugestywne plakaty mówiące o szkodliwości palenia.



05.06 Po raz kolejny, tym razem w Kinie Kijów, w ramach akcji „Kocham Kraków z wzajemnością” obejrzeliliśmy film „Popiełuszko – Wolność jest w nas”. Był to pokaz z udziałem tłumacza języka migowego.

27.10 W związku z Dniem Wszystkich Świętych byliśmy na krakowskich cmentarzach, by porządkować groby naszych zmarłych kolegów i zapalić symboliczną lampkę ku Ich pamięci. Złożyliśmy też przygotowane przez nas wiązanki.

Strony Rady Mieszkańców

Ten rok przyniósł ważne zmiany w Radzie Mieszkańców. Po połączeniu Domów przy ul. Łanowej (przyłączenie Domu przy ul. Łanowej 43B) w styczniu zmieniła się liczba członków Rady. We wrześniu natomiast przypadał koniec kadencji dotychczasowej Rady i termin wyborów.

W związku z powiększeniem liczby mieszkańców naszego Domu, od 1 stycznia skład Rady Mieszkańców powiększył się i obecnie liczy ona 7 osób. Do końca września Rada działała w składzie:

**Krystyna Cymerys,
Zofia Dybowska,
Anna Kaźmierczak,
Krzysztof Kijowski,
Ewa Krzeczyńska,
Krystyna Sokołowska,
Romana Wądrzyk.**

W dniu 30 września, po wygaśnięciu dwuletniej kadencji dotychczasowej Rady, odbyły się wybory do nowej Rady. Wybory były tajne, w głosowaniu mógł wziąć udział każdy mieszkaniec Domu. W wyborach wzięło udział 180 osób, do nowej Rady weszli:

**Krystyna Cymerys,
Zofia Dybowska,
Krzysztof Kijowski,
Kazimierz Makowski,
Marian Skoczylas,
Romana Wądrzyk,
Wojciech Wierzbicki.**

Ogólne zasady działania Rady Mieszkańców nie uległy zmianie. Przypominamy, że liczba członków Rady jest nieparzysta, by móc przeprowadzać głosowania, bo decyzje w Radzie są podejmowane większością głosów. Wszyscy członkowie Rady mają równe prawa i obowiązki, nie ma podziału na określone funkcje, takie jak przewodniczący, sekretarz itd. Zadania Rady pozostały takie, jak zostały podane w Regulaminie Mieszkańców Domu, między innymi członkowie Rady starali się kształtować atmosferę wzajemnej życzliwości wśród mieszkańców i personelu Domu.

Rada spotykała się jak co roku regularnie co dwa tygodnie. W zebraniach Rady brały udział panie psycholog. Omawiano sprawy zgłaszane przez mieszkańców, a następnie w ważniejszych sprawach przedstawiciele Rady kontaktowali się z Kierownictwem Działu Tera-

WYBORY
DO RADY MIESZKAŃCÓW 30.09.2009

LISTA KANDYDATÓW



ZOFIA
DYBOWSKA



KRZYSZTOF
KIJOWSKI



ROMANA
WĄDRZYK



WOJCIECH
WIERZBICKI



KRYSZYNA
CYMERYS



MARIAN
SKOCZYLAS



KAZIMIERZ
MAKOWSKI

peutyczno-Socjalnego. Przedstawiciele Rady spotykali się także regularnie z panią dietetyczką.

Pod koniec każdego miesiąca Rada organizowała Zebrania Społeczności, które odbywały się w kawiarence „Grosik” w bud. 41. Na zebraniach omawiane były imprezy i wydarzenia, które miały miejsce w mijającym miesiącu, mieszkańcy byli informowani o planach na następny miesiąc. Była także możliwość dyskusji na bieżące tematy, zadawania pytań i zgłaszania własnych propozycji. Rada dziękuje personelowi i wszystkim mieszkańcom, którzy regularnie przychodzili na zebrania społeczności, a w szczególności tym, którzy aktywnie w nich uczestniczyli. Zebrania Społeczności będą organizowane nadal pod koniec każdego miesiąca, będziemy omawiać aktualności z życia Domu i bieżące sprawy.

Na zakończenie roku Rada Mieszkańców składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy z nią współpracowali – Dyrekcji, Kierownictwu, całemu personelowi i wszystkim mieszkańcom. Szczególnie dziękujemy paniom psycholog, które służyły nam pomocą na co dzień.

Rada nadal gorąco zachęca do licznego udziału w comiesięcznych Zebraniach Społeczności i prosi mieszkańców o kontaktowanie się w różnych sprawach, w których może być pomocna.

Rozdział 2 – Lorn

Na środku sypialni, między nią a lwem stał widzący kryształ seadonu o imieniu Zofir. W kryształcie ukazał się obraz, który przykuł uwagę tak zwierzęcia, jak i dziewczyny. W oczach jego wysokości króla zwierząt odmalowało się wielkie zdziwienie i zaciekawienie. Na chwilę przestał interesować się Armaniką. Ta również z uwagą obserwowała kryształ, albowiem pokazywał on co powinna zrobić, by uratować życie. Wstąpiła w nią nadzieja, że jeszcze nie wszystko stracone. Musi tylko zapanować nad lękiem. Najpierw skoncentrowała się na strachu – poczuła go w całej pełni. Przestała z nim walczyć. Uznała go za usprawiedliwiony – przecież za moment może stracić życie. Następnie przeniosła uwagę na ciągle zafascynowanego seadonem drapieżnika. Uświadomiła sobie, że jest on częścią życia tak jak ona. Tak jak ona ma swoje lęki i potrzeby. Najwyraźniej tak jak ją fascynuje go świat kryształów, więc nie różni się od siebie aż tak bardzo. Następnie rozluźniła partiami całe ciało i otworzyła się na przepływ przenikającej wszystko, życiodajnej energii Sene. Poczuła się jednością z całym kosmosem i czyhającym na jej życie lwem.

W tym momencie Zofir zaprzestał nadawania przekazu. Lew przestał się więc nim interesować. Z powrotem przeniósł uwagę na dziewczynę i zobaczył jeszcze jedno dziwo: Armanikę emanującą ciepłem, jakiego obecności nigdy nie doświadczył. Poczuł, jakby to ciepło było stworzone specjalnie dla niego i zrozumiał, że nie zje tej istoty, od której płynie tak wspaniała emanacja.

Armanika wyczuła, że wywarła wrażenie na władcy zwierząt i jest już bezpieczna. Spokojnie odblokowała drzwi, po czym podeszła do nakastlika i wzięła włócznię. Następnie poprowadziła lwa do pomieszczenia kuchennego, gdzie przygotowała swemu niedoszłemu zabójcy iście królewski posiłek. Dziewczyna patrzyła jak zwierzę pożera platy mięsa i myślała o tym, że niewiele brakło, by to ona zapełniała teraz jego żołądek. Gdy lew skończył, przeszli do gabinetu Armaniki gdzie zmęczona całym zajściem dziewczyna opadła na fotel.

Lew oparł swój łeb o jej kolana, a ona zaczęła gładzić jego grzywę. Wtedy jej wyczułone na energię palce odkryły, że drapieżnik wyposażony jest w „magiczne tarcze” nie do przebiccia przez żadną broń. Tak więc nawet gdyby miała przy sobie krystaliczną włócznię i usiłowała jej użyć podczas spotkania z lwem, nie przeżyłaby. W ten sposób dowiedziała się kto nastał lwa. Tylko jeden człowiek używa „magicznych tarczy”...

Przez moment zastanawiała się, czy nie zabrać ich lwu. Ten wyczuł to i patrzył na nią trochę spięty. Ostatecznie postanowiła zostawić mu tę ochronę i z po-

wrotem zaczęła gładzić jego grzywę, a zwierzak przyjmował tę pieszczotę z wielką rozkoszą. Po chwili doszła do wniosku, że skoro się zaprzyjaźnili, to powinna nadać lwu jakieś imię. Zastanowiła się, wstała i unosząc ręce do góry powiedziała:

– Nazywam Cię Lorn. W imię Tęgo, Który Przyjdzie Zaświadczyć o Prawdzie.

Lew bardzo spoważniał, jakby był świadom podniosłości tej chwili.

Armanika opadła na fotel i na powrót zaczęła pieścić lwa powtarzając:

– Teraz jesteś Lorn... – a zwierzak przyglądał jej się, słuchał z uwagą i roz-

koszował dotykiem dłoni dziewczyny.

W tym momencie weszli Zouck i Thornwald. Jeden rzut oka wystarczył, by Armanika wyczytała z ich twarzy wielkie zaskoczenie i podziw. Pierwszy odzyskał panowanie nad sobą Thornwald.

– Ależ to jest lew – wykrzyknął – Co ty tu robisz z tym lwem?

– Głaszczę go – odpowiedziała rozbawiona, a lew obu przybyłym pokazał swe zęby i zaryczał – jak to lew. Reakcja była natychmiastowa. Zouck wycofał się z pomieszczenia, a Thornwald uniósł się w powietrze aż pod sam strop umieszczony pięć metrów nad ziemią. Dziewczyna przyciągnęła Lorna do siebie i zaczęła tłumaczyć wskazując na Thornwalda:

– To przyjaciele, to przyjaciele.

– A skąd masz tego lwa? – dał się słyszeć głos spod sufitu.

Armanika spojrzała na lewitującego Thornwalda i odpowiedziała:

– Dostałam jakby w prezencie.



Lew Arhendyjski z Krainy Rheme, który zawitał do Armaniki (rys. Sven Hajman)

– W prezencie?
 W drzwiach pokazała się głowa Zoucka.
 – Tak, w prezencie.
 – Czy mogłabyś się wyrażać jaśniej? – dopytywał się Thornwald – Lew to bardzo niezwykły prezent.
 Zouck ukazał się cały tuż za progiem drzwi.
 Armanika stanęła na środku pokoju obok kryształu i wskazując na Zoucka jeszcze raz powtórzyła:
 – Przyjaciel. – Następnie podeszła do niego i pogłaskała jego rudą czuprynę.
 Wyczuła, iż Lorn zrozumiał, iż jej pomocnicy nie są do jedzenia.
 – Zróbcie mu przekaz energii Sene, to was na pewno też polubi.
 Obaj mężczyźni nakierowali na Lorna swoją uwagę i zaczęli mu przekazywać energię. Ten z kolei zaczął chłonać ją każdą komórką swego ciała. Po chwili dziewczyna zdecydowała:

– Możecie już przestać.
 Przekaz został zakończony.
 – Możecie go pogłaskać. Teraz na pewno was nie zje.
 Jednak mężczyźni bynajmniej nie kwapili się do głaskania lwa. Miny mieli bardzo zakłopotane. Poczciwa piegowata twarz Zoucka miała wyraz jakby połknął surową żabę, a w jasnych błękitnych oczach widać było wiele niepewności, czy to co widzi dzieje się naprawdę. Poprawił ręką włosy, wziął wdech i tonem, który miał wyrażać zdecydowanie powiedział:
 – Podobnie jak Thornwald, chcę wiedzieć, skąd wziął się tu ten lew?
 Armanika parsknęła śmiechem. Zouck był człowiekiem bardzo wrażliwym i łagodnym i zawsze gdy chciał być zasadniczy, wyglądało to przezabawnie.
 – I z czego tak się cieszysz? – zaperzył się.

[c.d.n.]

BOŻE NARODZENIE

Sven Hajman

W MAGICZNYM OGRODZIE

Następnego dnia Endi chciał wyruszyć z Kethangiem, by dalej szukać Alunara, jednak ich dobrodziejka przekonała go do pozostania.

– Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia – mówiła – nie możesz w takie święto być gdzieś sam na bezkresnym białym pustkowiu. – I Endi uległ jej namowom...

Rozpoczęły się zatem przygotowania do świąt: sprzątanie, odkurzanie i gotowanie wyśmienitych potraw.

Zielony Wilk „pomagał” jak mógł, zamiótł ogonem izbę, strącił – przypadkiem – na ziemię ulubiony serwis Aelli i go potłukł, oraz wilczym pyszczkiem zawieszał bańki na choince...

Wreszcie nadeszła Wigilia. Kethang przekonywał, aby życzenia złożyli sobie o północy i udało mu się namówić przyjaciół by zmody-

fikowali rytuał. Zaczęła się więc wieczerza – na razie bez żadnych życzeń.

Przygotowane przez Aellię potrawy były wyśmienite. Były śledzie w kompocie z bardzo rzadkich w Nedinorcie nevesirskich ziół, egzotyczne pomerysy i arbuzy – nie wiedzieć skąd w środku zimy. Był karp smażony z jałowcem i winem. Była babka z czerwonej fasoli z imbirem, i ciasto ryżowe w czekoladzie, i czekolada na gorąco z całymi owocami lekko alkoholizowanych wiśni...

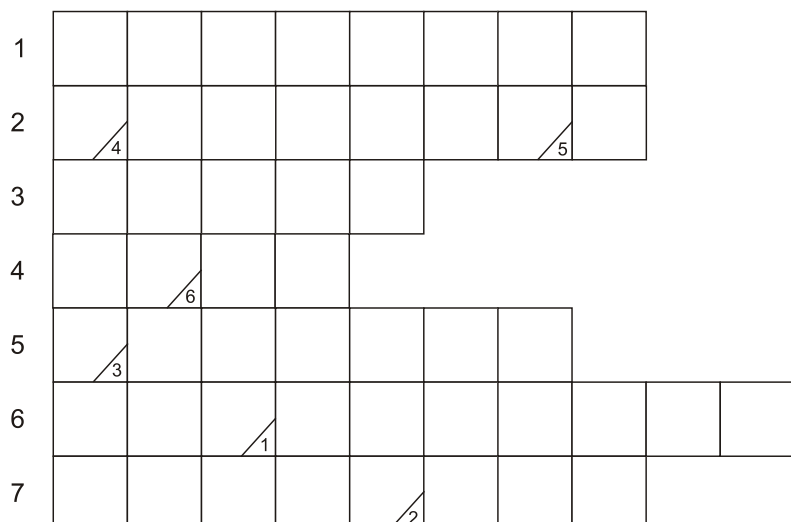
A o dwunastej Zielony Wilk – Kethang przemówił ludzkim głosem składając Endiemu i Aelli najpiękniejsze życzenia, jakie było im dane słyszeć w swym życiu.

– „Czasem warto posłuchać co mają nam do powiedzenia – pożyczania zwierzęta” – pomyślał sobie Endi składając życzenia Aelli.



Nedinorcka choinka oświetlona magicznymi ogniami (rys. Sven Hajman)

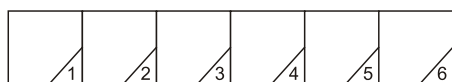
Świąteczna krzyżówka z hasłem



Objaśnienie haseł:

- 1) Miejsce narodzin Jezusa, inaczej Dom Chleba.
- 2) Msza o północy w Wigilię.
- 3) Słodka ukraińska potrawa wigilijna.
- 4) Ryba, która nie lubi Wigilii.
- 5) Dzielisz się nim z bliskimi w Wieczór Wigilijny.
- 6) Rodzaj pieśni bożonarodzeniowej, odmiana kolędy wywodząca się z tradycji pogańskiej.
- 7) Gdy błysnie pierwsza na niebie, wówczas siadamy do Wigilii.

Litery z pól oznaczonych utworzą rozwiązanie:



Opracował: T.H.

Wesołych Świąt!



Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 19101048-4002606-360-110200012
Deutsche Bank 24 SA

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób
Niepełnosprawnych „Wspólna Radość”
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 19101048-40053408-27016-
100000012 Deutsche Bank 24 SA